Rok 1871. Kraków, czwartek 6 kwietnia. Nr. 79.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **5** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **10** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **15** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **6** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **12** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **18** „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Parlament niemiecki wobec Polaków.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że Niemcy występują względem nas z ową arogancką butą, która w niszczeniu i podkopywaniu narodowości naszéj każe nam samym upatry wać jakieś zrządzenie Boże, lub cywilizacyjną konieczność, która ostatecznie dla nas samych jest dobrodziejstwem; przyzwyczailiśmy się do fałszerstwa naszéj historji, do odmawiania nam wszelkiego prawa rozwoju, do spychania nas i Słowian w ogóle do rzędu jakichś stworzeń niższgo rzędu, które tylko przez rasę niemiecką ożywione i podniesione być mogą; ale dotąd widzieliśmy także czasami i wśród Niemców ludzi, którzy już to z pobudek szlachetnych, już téż ze względu na dobrze zrozumiany interes własny wystąpowali w naszéj obronie.

Dziś i te głosy zamilkły wobec powodzeń niemieckich we Francji, dziś nawet wśród tych Niemców, którzy bezpośrednio nie należeli do państw rozbiorowych, nie znalazł się żaden, któryby w parlamencie niemieckim podniósł głos przeciw fałszom i urąganiom, jakie rzuca bezbronnym posłom polskim w oczy ów ideał niemiecko-pruski, ów „żelazny ongi junkier, następnie hrabia, a dziś książę Bismark“. — Prawda, znalazł się głos jeden jedyny niemiecki, głos ludowy i został przyjęty przez cały parlament niemiecki ironicznym śmiechem. Wobec tysięcy głosów polskich, które w Poznańskiém i Prusach zachodnich preważyły szalę na stronę polską, śmie kanclerz niemiecki twierdzić, że większość wyborców polskich nie dała posłom mandatu na reprezentantów polskości, ale tylko na reprezentantów katolicyzmu.

Prawda, że kanclerz może poprzeć swe zdanie cytatami z „Tygodnika katolickiego“ i tych wszystkich organów, które wyrzekły zasadę, że lepszy Niemiec niż Polak, jeżeli ten Polak nie należy do ultramontańskich katolików, ale lud poznański pokazał, że narodowość równie mu była drogą jak religja, a gdyby p. Bismark chciał się o tém przekonać, niech się odezwie do ludu poznańskiego, niech go wprost zapyta, czy chce być ludem niemieckim, a zobaczy, jaką otrzyma odpowiedź. O smalonych dubach, którémi p. kanclerz chce się popisywać przed niemieckim parlamentem, jakoby historją polską, wolimy nie mówić, bo przecież na serjo w prześladowanie Rossjan (*sic*) przez Polaków nikt nie wierzy, kto tylko wie, od kiedy Rossjanie w ogóle jako tacy istnieją.

Pan Bismark mówiąc jednak w ten sposób do polskich deputowanych i do niemieckiego parlamentu, musiał mieć na oku cel inny, bo jużci chyba zły humor mógłby go wprowadzić w takie rozdrażnienie, a wiadomo, że kanclerz pruski niełatwo daje się rozdrażnić. Mówiło się to nie dla Berlina i Polaków, ale mówiło się dla Petersburga.

Bądź co bądź, opinja w Rossji posądzała kanclerza o rozmaite rzeczy słusznie, czy niesłusznie, w to nie wchodzimy, ale obawy były nawet nieraz wyraźnie wypowiedziane i wydrukowane. Odpowiedzią swą na polski wniosek p. Bismark kładzie tamę owym pogłoskom, co mu jednak weale nie przeszkodzi w poufnych rozmowach, a zapewne i na innéj drodze wzbudzać złudne choćby nadzieje, byle w mętnéj wodzie ryby łowić. Trafnie nazwała go jedna z gazet niemieckich uosobistnieniem idei niemieckiéj.

Uosobistnia on rzeczywiście idee Geronów, krzyżaków, kurfirstów i Fryderyków II, które, zdaje się, na serjo staną się ideami całych Niemiec. Wszakże w téj saméj myśli król pruski Fryderyk Wilhelm II zawierał przymierze zaczepno-odporne z Polską i równocześnie traktował o podział Polski z Petersburgiem. Cóż wobec takich ludzi pomogą protesta i prawa nasze? Cóż znaczy naród rozerwany i bezbronny wobec wielkich Niemiec? Niewiele zapewne, ale jeżeli w narodzie stojącym u szczytu wielkości, nie znajdą się ludzie umiarkowani i sprawiedliwi, którzyby umieli powściągać butą sięgającą niebios. wtedy ta buta wyrasta w szaleńs.wo i prowadzi naród drogą szybką do upadku.

Narody równie, jak indywidua wzrastają i upadają — „upaść może i naród wielki, zniszczeć nie może, tylko nikczemny,“ a naigrawanie z bezbronnych i nieszczęśliwych jest nikczemnością.

Dziś Niemcy stoją u zenitu, a choć okiem ludzkiém nie dojrzeć téj chmurki, z któréj grom na nie padnie, uderzy on tém prędzéj, im szerzéj ambicja niemiecka rozpościerać się zacznie.

Wczoraj w nocy otrzymaliśmy następujący telegram:

Lwów 4 kwietnia 9 wieczór.

Burmistrzem obrany p. **Ziemiałkowski** 56 głosami, rezygnuje — lecz rezygnację odrzuca rada miejska **90** głosami przeciw 2, poczém Ziemiałkowski przyjmuje; grzmiące oklaski. Smolka otrzymał głosów 31, Szemelowski 1. Wice-burmistrzem obrany dr. Jasiński.

Ważyła się szala między p. Smolką a p. Ziemiałkowskim, a wyboru któregokolwiek z nich zarównobyśmy byli miastu Lwowu powinszowali, obaj ci mężowie bowiem, pomimo różnic w zapatrywaniach politycznych, posiadają w kraju i w mieście Lwowie zasłużone zaufanie. Różnice zapatrywań w sprawach zewnętrznych Galicji, różnice chwilowe, nie mają związku z zarządem miasta. Tutaj idzie tylko o prawość charakteru, o zdolność i rzetelnie postępowe przekonania. Pod temi względami odpowiada p. Ziemiałkowski zupełnie wszelkim wymaganiom, i niewątpliwą jest rzeczą, że nietylko do rządzenia miastem Lwowem, ale do rządzenia Galicją jest on najzdolniejszą i najwłaściwszą osobistością, jaką Galicja posiada.

Posłowie Polacy w parlamencie niemieckim wstrzymali się od głosowania nad adresem do cesarza.— Wstrzymanie to uzasadnili w następującém piśmie, złożoném u laski marszałkowskiéj:

Celem uzasadnienia zachowania się naszego przy wniesieniu poprawki, podanéj do adresu przez posła Reichenspergera i towarzyszów (numer 17 druku), która zresztą nie miała wielkiéj doniosłości — oświadczamy na mocy paragrafu 56 regulaminu obrad co następuje:

Uchwała wysłania adresu jest wyrazem wszystkich niemieckich frakcji. Ponieważ niemiecki duch nie chciał przyjąć żadnego akordu, któryby z nim nie harmonizował — przeto Polaków nie powołano wcale do przedwstępnych obrad nad adresem.

Z podziękowaniem przyjmujemy to nasze odosobnienie w parlamencie niemieckim.

Pomimo, że jesteśmy uprawnieni do powitania radośnie zjednoczenia państwowego Niemiec na podstawie narodowéj — mianowicie, że reprezentanci Polacy zawsze na polu parlamentarném współudział w kwestji téj okazywali, wstrzymaliśmy się od udziału w rozprawach nad adresem i od głosowania. Przez zamknięcie dyskusji stało się niemożebném niżéj podpisanemu posłowi doktorowi Niegolewskiemu uzasadnić nasze stanowisko w obec głosowania.

Z tego powodu uzasadniamy głosowanie nasze jak następuje:

Ze względu, że w najświeższéj przeszłości przez niemiecką politykę w użycie wprowadzona zasada narodowościowa, tudzież

ze względu, że przez tęż politykę wskazane prawo historyczne przysługuje nam w całéj pełni i znaczeniu,

ze względu, że nasza odrębność w europejskiéj familji ludów zadokumentowaną jest przez traktaty dotąd niezniesione;

daléj ze względu na to, że zawsze z niewzruszoną wiernością trzymamy się pełnych chwały tradycji naszéj przeszłości i naszych najświętszych, niespożytych praw do własnego narodowego rozwoju — nigdyśmy się nie zrzekali. — Musieliśmy wprawdzie w zgromadzeniach reprezentacyjnych ograniczać się przy odpowiednich okolicznościach na protesty, które już przez swoją konsekwencją dostąpiły uznania.

Z tych powodów jasno się pokazuje, żeśmy w zadokumentowaniu wyłącznie niemieckich interesów, w jakiejbądź formie one w adresie są objawione, nie mogli wziąść udziału i z tego powodu musieliśmy się wstrzymać od głosowania.

To nasze zachowanie uzasadnione jest zresztą w mowie tronowéj. Widzimy bowiem pewną rękojmią dla naszéj przyszłości w następujących wzniosłych wyrazach:

„Poszanowanie, jakiego Niemcy się domagają dla własnéj swojéj samodzielności, przyznają chętnie niepodległości wszystkich innych państw i ludów, tak słabych jak silnych.“

Doktor Niegolewski. Hrabia Szembek. Turno. Taczanowski. Książę Czartoryski. Doktór Żółtowski. Rybiński. Mańkowski. Dziembowski. Krzyżanowski.

Następnie podali ciż sami posłowie Polacy następującą poprawkę do artykułu 1 projektu do prawa, dotyczącego konstytucji państwa niemieckiego (No 4 druków).

Doktór Żółtowski i towarzysze: Sejm zechce uchwalić:

zważywszy, że Polacy po wszystkie czasy na odnośnych zgromadzeniach reprezentacyjnych strzegli swoich praw narodowo-politycznych przez protesty, a mianowicie:

zważywszy, że w dniu 18 marca 1867 w parlamencie związku północno-niemieckiego zaprotestowali Polacy przeciwko kompetencji parlamentu wcielenia dawniejszych polskich krajów przez jednostronną uchwałę do związku północno-niemieckiego,

zważywszy, że dawniejszym ziemiom polskim pozostającym pod panowaniem pruskiém, które zresztą nie należy do dawniejszego niemieckiego związku, akty wiedeńskiego kongresu uroczyście zabezpieczają odrębność ich narodową wobec Niemiec,

zważywszy, że podobna na międzynarodowych układach oparta rękojmia nie może być zniesiona jednostronnie ani przez jednę z części kontrahujących, ani przez uchwałę jakiéjkolwiekbądź reprezentacji narodowéj,

zważywszy, że Niemcy ostatnie świetne swoje rezultaty zawdzięczają polityce, która się opiera na zasadzie narodowości i prawie historyczném,

zważywszy, że uszanowanie przez Niemcy zasad, jakie dla siebie samych windykują, w żaden sposób nie dozwala, żeby odmawiały zastósowania tych zasad co do innych narodowości,

zważywszy wreszcie, że zgodnie z tém mowa od tronu z dnia 21 marca 1871 następujące zawiera słowa: „Poszanowanie, jakiego Niemcy się domagają dla własnej swojéj samodzielności, przyznają chętnie niepodległości wszystkich innych państw i narodów, tak słabym jak silnym;“

przyjąć w artykule 1 projektu do prawa, dotyczącym konstytucji niemieckiéj państwa (numer 4 druków):

1) że nie należy do kompetencji parlamentu państwa niemieckiego wcielania dawniejszych ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem pruskiém, do niemieckiego państwa i odpowiednio temu;
2) pomiędzy słowa „Prusy z Lauenburgiem“ a „Bawarja“ zamieścić wyrazy: z wyłączeniem ziem polskich, zostających pod panowaniem pruskiém.

Wnioskodawcy:

Doktor Żółtowski, Doktor Niegolewski, Krzyżanowski, Mańkowski, Dziembowski, Ks. R. Czartoryski, Taczanowski, Rybiński, Hrabia Szembek, Turno.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 3 kwietnia.

ρ. Nim sprawa rekrutacyjna załatwioną została w izbie niższéj, powątpiewano w niektórych kołach niemieckich, czyli można postawić tę kwestją na porządek dzienny, kiedy p. Schmerling posiedzenie z 28go marca izby panów nazwał ostatniém przed świętami. Tymczasem ta izba nie trzyma się zbyt skrupulatnie formalności izby niższéj. Większa liczba jéj członków, a w każdym razie taka, która umożebnia komplet przepisany, mieszka w Wiedniu, więc nic łatwiejszego, jak zaprosić na posiedzenie mieszkających tu i w okolicy, a ewentualnie i z dalszych okolic, bo zawsze 40stu się zbierze.

Pojutrze t. j. 5go będzie sesja izby panów, na któréj przedłożoną i prawdopodobnie przyjętą zostanie rzeczona ustawa.

Delegaci galicyjscy po większéj części się rozjechali. O akcji politycznéj w prawdziwém słowa znaczeniu w względzie Galicji nic nie słychać. Jeżliby istotnie mianowano bez podstawy prawno-politycznéj ministra bez teki (bo już o takim dla Galicji nie mówią nawet ci, którzy wiedzą wszystko), to byłby to bardziéj dogodny środek dla rządu pozbycia się chwilowo ambarasu, jak realna korzyść dla kraju. Co do znaczenia politycznego, trudno go istotnie w takiém postanowieniu izolowaném znaleść. Gołosłowne twierdzenia, że byle minister bez teki przyznany, to już wielka łaska dla kraju, bo byłby to tłumacz czy orędownik spraw politycznych kraju, i taka już koncesja dana *proprio motu* przez rząd (który chwilowo rządzi Przedlitawją) utorować może drogę do uzyskania samodzielności kraju, rozumie się i nadal, choćby ministerjum zostało zmienione i co do osób, i do tendencji, nie mogą zmienić tego, co już było i na cośmy patrzyli; bo czyśmy nie widzieli, jak po stłumieniu za pomocą Moskwy węgierskiego powstania, i kiedy orędownik najwierniejszego — przynajmniéj tak go nazywano u góry — kraju Kroacji, bar. czy hr. Jellacic, *persona* wówczas *gratissima*, mianowany został banem i komenderującym w Kroacji, kiedy prawie niezależnie od centralnéj władzy w Wiedniu, mógł organizować w domu i sprawy i partje polityczne, a u dworu zawsze przychylne znajdował dla siebie i swoich usposobienie, i kiedy dla wzmocnienia swéj pozycji i utorowania drogi do uzyskania politycznéj, autonomicznéj samodzielności „kraju Kroacji“ za jego poradą, nominowano ministrem bar. Kulmera Kroata, któryby mógł był i powinien wspólnie z banem, patronować i wspierać sprawę samorządu Kroacji w Wiedniu... jak powiadam, rzeczy szły, i na niczém się skończyło. Minister Kulmer zawsze był przegłosowany, na klin jeden znalazło się kilka klinów, na wpływ jeden więcéj wpływów, na żadnym legislacyjnym akcie, tylko na chwilowéj potrzebie (wówczas uważanéj za utylitarną) oparta wszechwładza bana Jellacica ciągle ukracaną była i koniec końców.. rządy, intencje sfer wyższych i stan polityczny kraju.. zmienione zostały radykalnie i nie do poznania; tak, że gdyby nie prawnopolityczna ugoda z Węgrami, którą zawdzięczają rozumowi politycznemu Węgrów, a głównie ich kierowników, z nominacji powyższych niktby korzyści dopatrzyć, ani też kraj ich (z nich) wysnuć zdołał.

Powiadają, że p. Hohenwarth chce postępować powoli, dać jakąś koncesyjkę, mieć przez jakiś czas za sobą zadowolnionych chwilowo, a potém znowu coś wymyśleć czy dla jednych, czy dla drugich... ale nic systematycznie, nic w zupełności, a broń Boże, nie naśladować Węgrów w ich postępowaniu przy ugodzie z Kroatami.

Rzecz tę wypadnie przedmiotowo *sine ira* i (co u nas złém nawyknięciem) bez wciągania osób w rozbiór rzeczy rozświecić, na jurydyczną i polityczną stronę kwestji zważając.

Wiedeń. [Trybunał administracyjny.] Trzy lata minęły, odkąd ustawa zasadnicza o władzy sędziowskiéj zapowiedziała utworzenie trybunału administracyjnego. Już nawet ministerstwo trzy razy się zmieniło, a dotąd jeszcze nie przedstawiono radzie państwa projektu do ustawy, któryby na mocy art. 15 ustawy zasadniczéj orzekał o składzie takiego trybunału, o postępowaniu w sprawach mu przekazanych i o zakresie jego władzy. Wprawdzie w r. 1870 zapytywano w izbie ówczesne ministerstwo, kiedy dotycząca ustawa wniesioną zostanie. Dr. Giskra odpowiedział wymijająco, twierdząc, że dokładne określenie kompetencji trybunału jest rzeczą wymagająca tak mozolnéj pracy, że ukończenia jéj nie można się jeszcze tak prędko spodziewać. Lecz chociażby nawet tak było, to już od owego czasu blisko półtora roku minęło, a wieść niesie, że praca wcale nie postąpiła naprzód, tak że nawet i w téj kadencji rady państwa najprawdopodobniéj nie przyjdzie jeszcze do uchwalenia tak potrzebnéj ustawy. Należałoby przecież potrzebne przygotowania o ile możności przyspieszyć, bo codziennie wzmaga się liczba przypadków spornych, czekających załatwienia, których ani sądy cywilne, ani władze polityczne rozstrzygać nie mogą, nie mając do tego kompetencji.

— [Na środę] w wielkim tygodniu zwołano jeszcze jedno posiedzenie izby panów, na którém naturalnie w razie zebrania się kompletu — między innymi następujące ważniejsze przedmioty przyjdą pod obrady: Pierwsze czytanie ustawy

---

PSEUDO

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Nie złamałem danego przyrzeczenia. Nie dotknąłem żadnéj osobistości, któraby się obrazić mogła. Scena z p. Telesforem jest prawdziwą co do słowa — ale p. Telesfor nie obrazi się — bo już nie żyje.

— Kiedy umarł?

— Ot kiedyś.

— Ale natomiast żyje w Galicji siedmdziesięciu czterech rodzonych braci pana Telesfora. — W każdym powiecie jest jeden w przecięciu, a jeśli są powiaty, w których żaden Olojaderos nie zamieszkał, to są za to inne, w których bywa ich pięciu. Różnica między nimi, a nieboszczykiem Telesforem na tém polega, iż desperackie maski tych Olojaderosów nie są tak karykaturalne, jak nią była skutkiem zużycia maska nieboszczyka, którą do mego albumu wlepiłem po śmierci właściciela. Skutkiem téj różnicy maski owe zwodzą jeszcze naiwnych ludzi — a maska nieboszczyka nikogo już w końcu zwieść nie mogła.

Znam w kraju Olojaderosy innego jeszcze gatunku. Nieboszczyk pan Telesfor maski swéj olojaderskiéj nigdy nie zrzucał. Inni wdziewają ją tylko przy nadzwyczajnych okolicznościach — gdy wypada szukać powodu usunięcia się od obowiązku, który im bądź to głos publiczny, bądź własne nakłada sumienie. Z niechęcią przywdziewają oni swoją maskę, unikają sposobności, któraby ich do tego zmuszała. Inaczéj pan Telesfor. Czy głos głuszonego sumienia, czy Nemezis jakaś niepokonaną kusiła go żądzą rozpoczynania rozmowy o sprawach, w których przywdzianie maski było dla niego koniecznością. Pocił się on w niéj w dzień powszedni i w święto, w mieście i na wsi, na zjeździe sąsiedzkim i w własnym domu, wobec własnéj żony i dzieci. Jadł przy téj desperacji jednak z apetytem, pił, palił tytoń, spał i trawił, w ogóle wszelkie funkcje zdrowego człowieka odbywał zdrowo i jak Bóg przykazał. Przy śniadankach i obiadkach był zwykle najnaturalniejszym. Maska znikała w tych chwilach. Podnosił ją może jak przyłbicę do góry. Dość, że miał ją zawsze gdzieś na podorędziu, bo gdy potrzeba tego wymagała, jawiła się ona nagle na jego rumianéj twarzy nawet między dwoma kawałkami *boeuf-a-la-mode*, z których jeden był już w ustach, a drugi na widelcu, lub między dwoma łykami madery bez odsunięcia od ust kieliszka.

Mistrzów takich, jak on, niewieleby się znalazło. Toż dlatego wybrałem jego maskę, a nie czyją inną do mego albumu. Nie uczyniłem tego bynajmniéj z powodu, iż to maska jaśnie wielmożna. Znam bowiem sławetne maseczki bez koron, których właściciele mogliby śmiało iść o lepszą z maskami Olojaderów o pięciu, siedmiu i dziewięciu pałeczkach... Ot, że nie będę szukać daléj, jak... ależ prawda, przyrzekłem, że osobistości żadnéj nie dotknę.

Od téj przyjętéj zasady wolno mi jednak, jak sądzę, odstąpić w takim wypadku, w którym wymienioną, jeżeli nie po nazwisku, to choć po drugiém lub trzeciém imieniu chrzestném osobę, wzmianką moją nie obrażę.

Otóż po długoletniéj przyjaźni, która nas wiąże, roszczę sobie prawo wspomnieć o tobie kochany panie Salezy, a co więcéj, zaliczyć cię między Olojaderów.

Któżby nie uznał licznych twoich zasług, któżby nie uchylił czoła przed tyloma dowodami prawdziwie obywatelskiego ducha, które ci w okolicy twojéj powszechny zjednały szacunek. A jednak, któż na tym padole jest bez ale. Masz i ty swoje „ale“ szanowny panie Salezy.

Zwolennik prostych dróg, cichéj pracy, masz wstręt nieprzezwyciężony do sąsiedzkich zjazdów, do wyborczych agitacji, do przedwyborczych narad, a szczególnie do mówek przedwyborczych. Mów, co chcesz, a ja ci powiem, że wiesz o tém dobrze, ile przy tych zjazdach, naradach, agitacjach wpływem twoim mógłbyś nieraz zaważyć na szali. Do pokątnéj agitacji i zabiegów za tym lub owym kandydatem nikt cię nie nakłoni; trudno cię namówić, abyś pojechał na zgromadzenie, a jeszcze trudniéj, abyś przemówił, choć ci nie brak wymowy. Tłómaczysz się i wykręcasz, jak możesz, a wszystko kończy się zawsze na tém: że „to się na nic nie zda... jak ma się stać, tak się stanie... tak ze mną, jak bezemnie.“ A to się tłómaczy na hiszpańskie: *Oloja! oloja!*

Przekonałeś się już nieraz w życiu, że tak nie jest, że inaczéj idą rzeczy z tobą jak bez ciebie, że twój współudział i twoje przemówienie rozstrzyga częstokroć w stanowczéj chwili — a jednak trwasz upornie przy swojem i nie wywierasz takiego wpływu — jakibyś mógł i powinien wywierać.

Popraw się panie Salezy, popraw. Patrz, już czernią po dziennikach i to nie między inseratami ale w feuiletonie!

Mógłbym tu wspomnieć jeszcze o pewnym wielce szanownym pośle krajowym, który przy pewnych nader ważnych sprawach, z któremi najlepiéj może w sejmie obznajomiony, poprawia się ciągle w siedzeniu — i zabiera do proszenia o głos, a niemogąc się zdecydować na ten krok tak śmiały, w końcu powiada sobie: E toby się na nic nie zdało! Muru głową nie przebiję. I milczy. A późniéj odżałować nie może, że milczał, a późniéj jeszcze przy następnéj sposobności zrobi tak samo i znowu żałuje. Gdy mu jednak wyrzuty czynią przyjaciele, czemu milczał, odpowiada: Na nicby się nie było przydało! przy tym składzie sejmu. Oloja! oloja!

Mógłbym podobną opowiedzieć historyjkę o pewnym wielce szanownym radnym pewnego starożytnego miasta... ale boję się aby go nie poznano. Że się sam już poznał czytając te słowa, to więcéj jak pewna.

Siedemdziesięciu i czterech znam młodych, światłych i postępowych ludzi, ożywionych najlepszemi chęciami dla kraju, żywo interesujących się rozwojem naszych autonomicznych instytucji, dokładnie obznajomionych z stosunkami i biegiem spraw gminnych, szkolnych, gospodarczych, powiatowych w powiatach, w których zamieszkują — trzeba wiedzieć, że każdy z nich mieszka w innym powiecie naszéj prowincji. Znam ich 74 a niewątpię, że jest ich przynajmniéj pięć razy tyle. Otóż ci wszyscy młodzi ludzie uznają znakomitą korzyść — jakąby przyniosło regularne przesełanie korespondencji i sprawozdań o naszem samorządzie wszystkich okolic kraju, do którego z naszych dzienników. A jednak żaden z nich nie da przykładu nie zabierze się do pisania tych korespondencji. — Z sześciu naszych dzienników politycznych żaden ich nie posiada. Gdyby ze wszystkich stron kraju wysełano takie sprawozdania — to co innego, ale pisać o tym moim biednym kącie? Na co się to przyda? — Szkoda czasu. Daremny trud i mozoły! Przy téj apatji wszystko na nic. Nie rozruszam kraju mojem pisaniem!

— Daremne trud i mozoły! — tak wołał ów szpak historyczny darowany przez jakiegoś szewca królowi Stanisławowi Augustowi.

Moi Panowie — nie powtarzajcie pacierza za szpakiem. A nie wołajcie: „Oloja! Oloja!“ ale bierzcie się do pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oznaczającéj kwotę udziałową, jaką Węgry płacić mają na wspólne wydatki państwa, z powodu przyłączenia do Węgier Pogranicza wojskowego; pierwsze czytanie ustawy o użyciu urzędów podatkowych w miejsce powiatowych kas szkolnych w Czechach; pierwsze czytanie ustawy o sądownictwie względem obrony krajowéj; drugie czytanie ustawy o uwolnieniu od stęplów i opłat wszelkich pism dotyczących dalszego przeprowadzenia indemnizacji i uregulowania ciężarów gruntowych w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z W. Księztwem krakowskiém; drugie czytanie ustawy o tegorocznym kontyngensie rekrutów.

Francja.

— [Proklamacja komunalnych wyborów] odbyła się z wielką uroczystością. O godzinie 2 z południa afisze ogłosiły obchód téj uroczystości i program jéj. O 3éj bataljony gwardji narodowéj zaczęły się gromadzić na plac przedratuszowy poprzedzone odgłosem trąb, bębnów i z puszczonymi na wiatr sztandarami. Pod statuą Henryka IV, okrytą czerwoną materją, na któréj uwydatniał się biust rzeczypospolitéj z czerwoną wstęgą i otoczony czerwonemi chorągiewkami, urządzona była estrada. Na przodzie postawiono długi kwadratowy stół, za którym zasiedli członkowie komitetu, jedni w ubraniach cywilnych, drudzy w wojskowych, ale wszyscy ze wstęgą przez piersi czerwoną. Poza stołem stało mnóstwo znaczniejszych obywateli. O godzinie 4 plac przedstawiał widok nader malowniczy. Chorążowie stanęli w szpaler po obu stronach estrady; armaty pomieszczone na *quai Sèvres*, salwami zapowiedziały rozpoczęcie tego posiedzenia, przy głośnych okrzykach tłumu: niech żyje komuna! niech żyje rzeczpospolita! Gwardziści okazują swą radość zatknięciem swych kepi na bagnety karabinów, którymi wywijają w powietrzu. P. Renvier, prezes biura, uciszył wszystkich uderzeniem w dzwonek, poczém jeden z członków komitetu odczytał listę wybranych radców do gminy paryzkiéj. Nastąpiły dwie mowy, miane przez członków komitetu, przyjęte od słuchaczów okrzykami: niech żyje komuna! Od czasu do czasu wojskowa muzyka odgrywała: Marsyljankę, Śpiew odjazdu i Żyrondystów, które lud śpiewał chórem. Znowu salwy artylerji i defilada bataljonów przed estradą, z często powtarzanemi okrzykami: niech żyje komuna! Więcéj jak sto tysięcy ludzi było obecnych temu obchodowi. Pełno głów w oknach otaczających domów, pełno osób na przyległych barykadach, na dachach, gzymsach, w niszach fasady ratusza i na drzewach. Dwie godziny trwał ten przemarsz bataljonów gwardji, które znikały w ulicach Rivoli i bulwarze sewastopolskim. Po instalacji komuny miała być wielka rewja na polu Marsowém za kilka dni. Mają zebrać do 400,000 gwardji, która jeżeli wszystka wystąpi w jeden zastęp, da cokolwiek do myślenia zgromadzeniu narodowemu, i Thiersowi, i Prusakom, którzy mają zamiar zająć Paryż.

— [Posiedzenie zgromadzenia narodowego] z 28 marca było ożywione kilku szczególnemi wypadkami. Na wstępie Clémenceau i kilku jego kolegów podają się do dymisji, motywując ten krok przekonaniem, że zasiadając dłużéj w zgromadzeniu, nie mogą działać z pożytkiem dla kraju. Potém deputowany Laroche-Theulon w te odzywa się słowa: Jestem właścicielem nieruchomości w Paryżu; na moim domu już po raz trzeci przylepiają kartkę: „dobry do rozstrzelania.“ Oto jest. (Podaje ją innym deputowanym.) Nie zasłużyłem dotąd na nią, ale być może, że zasłużę niezadługo; wiele znakomitszych osób odemnie, odebrało podobne groźby za pośrednictwem dziennika urzędowego. (Czyta ustęp z odpowiedniego artykułu.) Proszę zatém członków lewicy, aby zechcieli oświadczyć swoim towarzyszom, że odtąd uważać się będę w stanie prawnéj obrony. — Oklaski z prawéj strony, a krzyki: do porządku! do porządku! z lewéj zakończyły tę przemowę. Wśród zamięszania, hałasu i zgiełku nie do opisania, dał się nareszcie słyszeć głos przewodniczącego p. Grévy: „Panie Laroche-Theulon, proszę o wytłómaczenie pańskiéj myśli, bo ja nie pozwolę na solidaryzowanie członków zgromadzenia z ludźmi, których pisma pan odczytałeś.“ Na to p. Theulon odpowiada, że są pewni tacy członkowie, którzy wchodzą w umowę z buntownikami. Co gdy prawica potwierdziła, nowym oklaskiem, p. **Floquet** młody adwokat (ten sam, który w 1867 przyjmował wraz z kolegami zwiedzającego pałac sprawiedliwości cara okrzykiem: niech żyje Polska!) w najwyższém uniesieniu wszedłszy na mownicę, wykrzyknął wskazując na prawą stronę: Nie! ci ludzie są warjaci! Ja nigdy nie ukrywałem mojéj myśli pod parlamentarnymi dwuznacznikami. Poprzedni mówca przyniósł nam świstek papieru, którego autorów ani pochodzenia nie znamy. Jest to szczególny sposób wydobycia się z kłopotu, podczas gdy my obciążeni straszną odpowiedzialnością, czyniliśmy wszelkie usiłowania w widokach zgody i pojednania. (Z prawéj strony: niema zgody z buntem!) Powtarzam, robiliśmy wszystko dla pojednania umysłów. Jak skoro skończymy nasze dzieło, powrócimy tu, a wy nas sądzić będziecie. (Ciągły hałas.) Czy to jest lojalny sposób sądzenia ludzi? Mówię raz jeszcze, trzeba oszaleć patrząc na to, co się tu od ośmiu dni dzieje. Zdawałoby się, że zgromadzenie jest o sto tysięcy mil od Paryża, a Paryż o sto tysięcy mil od zgromadzenia. (Hałas się wzmaga. Krzyki: do porządku! do porządku!) — Prezes: Panie Floquet, użyłeś pan wyrażenia ubliżającego zgromadzeniu, widzę się w konieczności przywołania pana do porządku. (Brawo! po prawicy.)

— [Zmiana dziekanów.] W fakultecie medycznym na miejsce p. Würtza, komitet mianował dziekanem dra Noquet, niegdyś przez p. Duruy oddalonego z profesorstwa, za ateistyczne i materjalistyczne tendencje wykładu. W fakultecie prawniczym dziekan Colmet d'Aage zastąpiony został przez p. Acolas, byłego współredaktora dziennika *Phare de la Loire.*

— [Fizjonomja Paryża]. Zdawałoby się, że Paryż w ciągłym jest rozruchu i zamieszaniu, że rozstrzeliwania odbywają się na każdym rogu ulicy. Tymczasem Paryż w ogóle w ostatnich dniach był taki cichy i spokojny, jak tego za cesarstwa prawie nigdy nie bywało. Ogólna fizjonomja miasta napełnioną jest jakimś smutkiem, który tylko do czasu oblężenia przez Prusaków porównać można. Nie ma bo też zresztą żadnego powodu do zabaw i uciech. W handlu i przemyśle zupełna stagnacja, a to z przyczyny braku rąk, które ciągle karabinem są zajęte. Jako wyjątek, gazety przytaczają rafinerję cukru w Paryżu, któréj właściciel dostał pozwolenie od komitetu na jéj otwarcie, z tém jednak wyraźném zastrzeżeniem, że broń stać będzie w kozłach na podwórzu fabryki i że robotnicy zobowiążą się do stawienia się na każdy apel dowódzców bataljonowych.

Najlepszy dowód, że interesa nie idą, są pustki po wszystkich teatrach.

Od czasu do czasu ciszę miast niezakłóconą ani powozami, ani omnibusami, ani zbyt licznymi fjakrami, przerywają wojskowe przechadzki gwardji narodowéj tak zwanéj bojowéj (de marche). Armaty toczą się po bruku z wielkim turkotem, gwardje wrzeszczą z całych sił: niech żyje komuna! na bagnetach zatykają bochenki chleba, rozwijają wielką czerwoną chorągiew, słowem swymi hałaśliwymi bębnami i muzyką, wystraszają interesa pieniężne i handlowe.

W dzień aklamacji komuny (29 marca), była także i przechadzka ludowa z przedmieść Montrouge, Vangirard i Grenelle, bulwarem St. Michel na plac ratuszowy. Był to tłum z najrozmaitszéj klasy ludzi się składający, składały go: gwardziści narodowi w swych dziwacznych, różnokolorowych, szarych, czarnych i kasztanowatych kapotach, kilku garibaldczyków, żołnierze ze wszystkich prawie rodzajów broni i pułków: artyleryjskich, linjowych, kawaleryjskich, żuawów w ubiorach na pół wojskowych a na pół fantazyjnych— żołdactwo po większéj części bez dozoru ani dyscypliny a trzymające i fraternizujące z prawdziwym tego słowa znaczeniu, paryzkim ludem. Muzyka na czele gra Marsyljankę, za nią tuż zaraz jakiś wielki drab, dźwiga wielką czerwoną chorągiew, w tyle z krzykiem i hałasem, ale w pewnym porządku, w szeregach i bez żadnych wybryków, przeciąga: „władzca lud.“

W ulicach liczne spotykać się jeszcze dają barykady. Nie wolno ich rozbierać, bo atak czy to ze strony Wersalu, czy z fortów pruskich nie dziś, to jutro spodziewany. Barykady mianowicie w okolicach placu Vendôme i ratusza dobrze są armatami opatrzone. Przejazd przez tak zatamowane ulice niepodobny, przechód odbywa się wązkiém tylko na jedną osobę przejściem. Na plac Vendôme cywilnym zupełnie jest wstęp wzbronionym.

Cała ta dzielnica około Rivoli, St. Honore i Tuillerie tchnie jakimś szczególnym kwietyzmem, jakiemś niemém zadziwieniem, połączoném ze smutkiem, obojętnością i trwogą. Mało tu sklepów otwartych, a nikogo w oknach. Pałac Tuillerjów ciągle zajęty przez powstańcze bataljony.

Bulwary tak zwane stare, jeszcze jako tako są ożywione. Magazyny i kawiarnie pootwierane, ale i tu na twarzach przechodzących można wyczytać obawę o straszne jutro.

Plac Bastylji dużo stracił ze swéj groźnéj miny. Oprócz jednéj barykady od strony ulicy Roquette, wszystkie inne z przedmieścia St. Antoine poznikały.

Aż do ostatnich dni, kompanja jeneralna afiszów, śmiało rozlepiała ogłoszenia tak komitetu jak i rządu wersalskiego. Publiczność czytywała chciwie i jedne i drugie; czasami zdzierała obwieszczenia komitetu, a w innych dzielnicach rządu komuna nakazała jednak rozpędzenie kompanji afiszów i zabroniła rozlepiań ogłoszeń oraz depesz Thiersa i jego ministrów. Gdzie się tylko one pokażą, co zdarza się najczęściéj w okolicy pałacu giełdy, natychmiast są te afisze zrywane bagnetami.

Paris journal zapewnia, że oprócz kilkunastu zabitych w utarczce na placu Vendôme 22 marca, oprócz śmierci jenerałów Thomas i Lecomte, powstanie kosztowało dotąd życia: jedenastu sierżantom, ośmiu żandarmom, trzem cywilnym rozstrzelanym przez gwardje komitetowe i nakoniec dwunastu żołnierzom poległym w wyprawie 18 marca na Montmartre.

Wiadomości z zewnętrznego życia rady komunalnéj nie są wcale pomyślne. Dymisje członków stają się coraz liczniejsze. Mówią, że Saturn zaczyna pożerać własne swoje dzieci. Nawet kilku z podkomitetu, czyli jak go inaczéj zowią z republikańskiéj federacji, jak Billioray i Chouteau, oskarżeni o knowania bonapartystowskie zostali na chwilę uwięzieni. Po odbytym jednak natychmiast sądzie, zwolniono ich z tego zarzutu.

Ktoś co rozmawiał z najumiarkowańszym z radców komunalnych, to jest z obywatelem Assi, zastał go w usposobieniu mało mającém ufności do dzisiejszego gminnego rządu.

Dziennikarstwo paryzkie w ogóle jest na przekorę wolności prasowéj prześladowane, oprócz takich jak: *Avis du père Duchêne, le Vengeur, le Mot d'Ordre, la Sociale* i t. p., które wcale nie świadczą o rozumie francuzkim, inne bywają bardzo często na dworcach kolei zatrzymywane. *La Presse* zaprzestała wychodzić. *Figaro* znowu odżyło.

Rossja.

[Kwestja wyrobnicza — obrona gminy rossyjskiéj — projekt utworzenia floty handlowéj na Baltyckiém morzu — Odesa jako ognisko propagandy panslawistycznéj — nasze wyznanie.]

Mosk. Wiad. poświęcają osobny artykuł kwestji wyrobniczéj w Rossji. Pomiędzy położeniem wyrobnika w zachodniéj Europie i w Rossji dziennik ten nie znajduje najmniejszego podobieństwa. Tam wyrobnika zbytecznie krępują wszelkiego rodzaju prawa i przepisy, a w Rossji przeciwnie, uskarża on się na brak postanowień prawnych, regulujących jego stosunek do przedsiębiorcy. Z tego powodu utyskiwania wyrobników na Zachodzie są po części uzasadnione, a w Rossji one nie mają podstawy. Jedném słowem, pomiędzy położeniem jednych i drugich istnieje jaknajwiększa sprzeczność. Jedyném podobieństwem brak oświaty. „Pod tym względem kwestja wyrobnicza istnieje i w Rossji, jeżeli ona rzeczywiście ma zajmować miejsce w rozwoju świata cywilizowanego. Dzisiaj mamy do rozporządzenia tylko surowy materjał i z nim prawie nic nie robiliśmy. Przez użycie najenergiczniejszych środków i nadzwyczajnych ofiar, zaledwo wyzwoliliśmy się z pod jarzma naszych włościan, bez czego Rossja nie mogła nawet i marzyć o jakiéjś rywalizacji z zachodnią Europą; oprócz prawa poddańczego mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia, jeżeli chcemy postawić dobrobyt naszéj klasy wyrobniczéj na równi z dobrobytem proletarjatu zachodnio-europejskiego. Pamiętajmy, że nasz proletarjat wiejski i miejski gnuśnieje w ciemnocie, ubóstwie i nędzy; żyje w pojęciach o potrzebach i godności człowieka może takich samych, jak wyrobnik europejski przed kilku wiekami. Ma się rozumieć, że dziś głównie nam idzie o szkoły ludowe i oświatę. Potém należy pomyśleć o środkach prawodawczych i administracyjnych, któreby usunęły wszelkie przeszkody, tamujące jego postęp umysłowy i dążenie do samodzielności“.

Czasopismo *Niediela* występuje w obronie gminy wiejskiéj istniejącéj jeszcze w wielu gubernjach rossyjskich. W ostatnich czasach, jak wiadomo, niektórzy ekonomiści rossyjscy powstawali przeciwko téj odwiecznéj formie społecznéj w Rossji. Główną podstawą tych zarzutów był opłakany stan włościan. Powiadają, że takowy jest rezultatem formy gminnéj, która czyni włościan zupełnie obojętnymi względem rolnictwa. Im, twierdzą przeciwnicy gminy, o nic więcéj nie chodzi, jak o zupełne wyeksploatowanie wyznaczonego kawałka ziemi w pewnym przeciągu czasu. Drugą wadą kardynalną gminowładztwa jest — zobowiązanie się gminy względem wypłaty podatków, na mocy czego nieraz pracowici i zamożni włościanie płacą podatek za pijaków i hultajów. W celu usunięcia tych niedogodności, niektórzy ekonomiści proponują zniesienie gminy, przez zezwolenie na wystąpienie z niéj tych, którzyby tego żądali. Przytoczywszy wszystkie te dowody *Niediela* powiada, iż zwolennicy własności prywatnéj zapominają, jak opłakane skutki mógłby sprowadzić nowy stan rzeczy. Z jednéj strony — każdorocznie wzrastałby niedobór podatków, a z drugiéj — włościanie powoli staliby się bezdolnymi, czyli parobkami; ich własność przeszłaby w ręce lichwiarzy i spekulantów. Ten ostatni wniosek tém motywuje, że „w skutek przyrostu ludności, grunta nadane włościanom będą się rozdrabiać, tak, że posiadacze nie będą w stanie opłacić czynszów, które są bardzo znaczne. Wówczas ziemia ich stanie się własnością monopolitów, którzy korzystając z ubóstwa włościan potrafią wyzyskiwać“. Daleko stosowniéj, według zdania wspomnionéj gazety, byłoby zniszczyć zło w samym zarodku, to jest zmniejszyć czynsze i podatki. A co się tyczy akuratności w wypłacie podatków, to pozostawić, jak dawniéj, odpowiedzialność gminie. Własność wspólna ma jeszcze i tę przewagę nad osobistą, że daje możność zakupowania machin i narzędzi rolniczych, niedostępnych z powodu cen pojedyńczym gospodarzom. Takie to rzeczy toczą się w głębi Rossji.

Dzienniki rossyjskie coraz częściéj utyskują na to, że zagraniczny handel Rossji znajduje się w zupełnéj zależności od kupców niemieckich i angielskich.

Peters. W. twierdzą, że dla zupełnéj emancypacji handlu zagranicznego niedość jest zawiązać bezpośrednie stosunki z Chinami i Indjami, ale należy pomyśleć o większym rozwoju handlu rossyjskiego na Czarnem morzu i o utworzeniu floty handlowéj na Baltyckiém. Mając taką flotę, Rossja mogłaby wejść w bezpośrednie stosunki z Nowym Orleanem i Nowym Yorkiem, a przez to usunąć pośrednictwo Niemiec i Anglji w dostarczaniu towarów amerykańskich. Na to przedsięwzięcie niepotrzeba wielkiego kapitału; według wyrachowania *Peters. W.* na pierwszy początek dość byłoby 7 miljonów rubli, co da możność utworzenia floty z 8 dobrych parostatków. O kapitał byłoby nie trudno, gdyby tę myśl poparło kilka firm petersburskich i moskiewskich. Nawet i rząd mógłby w początkach okazać pomoc; przecież inne państwa na takie cele bardzo wiele asygnują.

Stowarzyszenie słowiańskie w Odesie pod opieką św. Cyryla i Metodjusza zamierza w tém mieście założyć wielką słowiańską bibljotekę. Do wybrania Odesy za ognisko propagandy panslawistycznéj głównie przyczyniło się jéj położenie geograficzne i znaczenie socjalno-ekonomiczne. W Odesie mieszka mnóstwo Słowian, a jeszcze więcéj corocznie przyjeżdża lub odjeżdża, więc miasto to ma być spójnią pomiędzy Słowianami mieszkającymi w Rossji, a ich ojczyzną. Przytém dobrze urządzona bibljoteka wszechsłowiańska razem z czytelnią byłyby ogniskiem duchowego życia Słowian, przez nią łatwiéj byłoby zawiązać stosunki i wejść w bliższe porozumienie ze wszystkiemi uczonemi towarzystwami w całéj Słowiańszczyźnie, co wielce posłużyłoby do samoprzeświadczenia słowiańskiego i wyjaśnienia tych wielkich zadań, do rozwiązania których powołana ta rasa. Wreszcie bibljoteka wpłynęłaby niemało na zmianę opinji słowiańskiéj na korzyść Rossji.

W liczbie okrętów austrjackiéj floty handlowéj przynajmniéj 90%, albo są własnością osób pochodzenia słowiańskiego, lub mają majtków słowiańskich. A zatém do propagandy pole zbyt obszerne; można rachować na skutki mniéj więcéj pomyślne.

Wszystkie te uwagi były wypowiedziane na walném zgromadzeniu członków towarzystwa św. Cyryla i Metodego, na którém wniesiono ów projekt założenia „wielkiéj bibljoteki słowiańskiéj“.

We wstępnym artykule liberalnego dziennika rossyjskiego *Sowrem. Izw.* znajdujemy pełen żółci ustęp, skierowany przeciwko własnemu narodowi:

„Dziś bez przesady możemy powiedzieć to, co o nas wyrzekł Napoleon I.: „poskrob Moskala, a znajdziesz Tatara“. My krzyczymy na całe gardło o oświacie, zaciekle walczymy o rozmaite systemy wychowania. Jaki zapał, jakie życie, jakie zajęcie się sprawami ogółu, ktoś mógłby pomyśleć! Ale gdzież tam, poskrob, przekonasz się. Niech zamkną, przypuśćmy, wszystkie uniwersytety, gimnazja, wszystkie szkoły, niech rząd wróci do systemu, chociażby Iwana Groźnego, a témbardziéj niech zawiesi wszystkie dzienniki i czasopisma, a książki rzuci do pieca. O, bądźcie pewni, że nikt nie westchnie oprócz może kilku tysięcy wybranych z całego 60miljonowego narodu. Przecież posady pozostaną? Protekcje i stosunki u dworu jak dawniéj, będą miarką do puszczania darmozjadów na żyzne pastwiska. Cóż nas więcéj może obchodzić? Zmiłujcie się, kasujcie szkoły, zatykajcie usta, aby nie mówili ci, którzy są w stanie mówić, i wiążcie ręce, aby nie pisali, którzy mogą pisać; oni tylko psują porządek i przeszkadzają zastosowywać do życia poglądy wyssane z mlékiem.“

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

Kraków dnia 4 kwietnia.

[Dalszy ciąg obrad nad budżetem miejskim na r. b.]

R. m. Chrzanowski jako sprawozdawca sekcji skarbowéj, przedstawia radzie do przyjęcia dalsze tytuły wydatków: Tytuł XXXI „dodatek na utrzymanie kościołów i budynków parafjalnych“ w kwocie 100 złr. przyjęto bez rozpraw. Tytuł XXXII „utrzymanie szkół początkowych“. W tym tytule wyznaczono na utrzymanie przez cały rok szkoły przy kościele św. Florjana 1526, przy kościele ś. Szczepana 2246 złr.; na urządzenie i utrzymanie szkoły na Stradomiu przez 4 miesiące 1759 złr.

(Ta ostatnia szkoła ma wejść w życie dopiero z początkiem przyszłego roku szkolnego.)

Na utrzymanie szkoły na Kazimierzu, która od 1 września 1871 r. przechodzi na etat miasta, wyznaczono 1759 złr.; zaś na jéj urządzenie i sprawienie sprzętów przyjęto tylko kwotę 360 złr., albowiem zbór izraelicki ma odstąpić téj szkole sprzęty i inne przedmioty szkolne po b. szkole izraelickiéj.

Dodatki z funduszu miejskiego na utrzymanie szkół niebędących na etacie miejskim wynoszą: dla klas współrzędnych przy szkole św. Barbary 1934 złr.; dla klas współrzędnych przy szkole na Kazimierzu do 1go lipca b. r. 900 złr.; dla szkoły ewangelickiéj 301 złr.; na szkołę gimnastyczną 900 złr.; na szkołę przemysłową 2056 złr.; wynagrodzenie trzech nauczycieli śpiewu przy szkołach normalnych 189 złr.; na mieszkanie dwom dyrektorom szkół głównych 400 złr.; na nagrody dla uczniów szkół miejskich 200 złr.; zasiłek dla szkoły dziewcząt przy klasztorze św. Andrzeja 1300 złr.; zasiłek jednorazowy, oraz dodatek na opał dla szkoły dziewcząt przy klasztorze św. Tomasza 528 złr.; dla seminarjów nauczycielskich 500 złr.

Wszystkie powyższe wydatki przyjęto ryczałtowo, jeden tylko wydatek na muzeum techniczno-przemysłowe trafił na opór.

(Dokończenie nastąpi.)

— Cesarz austrjacki postanowieniem z dnia 25 z. m. zatwierdził wybór: Ant. Lisowieckiego właściciela dóbr na prezesa, a Wład. Bielańskiego wł. dóbr na zastępcę prezesa rady pow. w Jaśle.

Ks. Fran. Jarzębińskiego przeora oo. Dominikanów w Żółkwi, na zastępcę prezesa rady pow. w Żółkwi.

Brunona Trojackiego właśc. dóbr na zastępcę prezesa rady pow. w Tarnobrzegu.

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Antoni Pawlikowski, dr. med., rodem z Starego-Sącza, otrzymał w tych dniach stopień doktora chirurgji na wszechnicy wiedeńskiéj.

Dowiadujemy się, że p. **Adolf Lipp**, nadekspedytor i naczelnik oddziału handlowego i biura reklamacyjnego kolei Karola Ludwika we Lwowie, obdarzył tutejszy kurs pedagogiczny męzki przeszło 200 okazami geognostycznemi z formacji węglowéj pow. pilźnieńskiego w Czechach. Za okazaną tym darem chęć popierania oświaty ludowéj w kierunku przyrodniczym, należy się szanownemu dawcy najżywsze podziękowanie. P. Lipp zasługuje sobie u nas na dobrą pamięć, przypominamy bowiem czytelnikom, że on jest autorem ocenionego przez nas dzieła: „O stosunkach handlowych Galicji.“

Bibljoteczka wojskowa. — Z przyjemnością dowiadujemy się, że p. Wincenty Gogojewicz, kapitan 13 (krakowskiego) pułku piechoty Bamberg, jeszcze w miesiącu grudniu przeszłego roku założył przy kompanji swojéj na zamku bibljoteczkę dla żołnierzy, przy czém i ta okoliczność na szczególne zasługuje uznanie, że cała bibljoteczka składa się z książek polskich, a tém samém prawdziwie może być pożyteczną i przyczynić się do wykształcenia żołnierzy, którzy tylko językiem ojczystym władają. Spodziewamy się, że tak szlachetne usiłowania pana Gogojewicza znajdą wszędzie licznych i równie gorliwych naśladowców, a wtenczas stan wojska pod względem jakości niezawodnie i wkrótce bardzo się podniesie, z wielką korzyścią dla państwa i społeczeństwa.

O ile nam wiadomo, bibljoteczka wzrosła głównie z darów prywatnych osób, a składa się przeważnie z nakładów pp. Forstera i Nowoleckiego.

Prenumerata na dzieło prof. W. Jastrzębowskiego, mające wyjść pod tytułem: „Owoc siedemdziesiątletniéj pracy,“ o którém dzienniki polskie obszerniejsze dały już zawiadomienia, zamkniętą zostanie z dniem 18 maja r. b. Osoby więc życzące zapisać się na to dzieło, zechcą pospieszyć z przesłaniem 2 złr. za egzemplarz, w zamian za co otrzymają odwrotną pocztą bilet prenumeracyjny, opatrzony pieczęcią redakcji *Gazety Rolniczéj* warszawskiéj. Pieniądze nadsyłać należy na ręce p. Bronisława Ryx, mieszkającego obecnie przy ulicy Brackiéj nr. 163 w Krakowie.

Konkursa. — Posada kancelisty przy sądzie pow. w Starym-Sączu z płacą 500 złr., podania do prezydjum sądu obwodowego w Nowym-Sączu. Posada sędziego pow. przy sądzie pow. w Kołomyi z płacą 1,300 złr., podania do sądu obwodowego w Stanisławowie. Posada adjunkta przy sądzie pow. w Łańcucie z płacą 900 złr., podania do sądu obwodowego w Rzeszowie. — Posada sędziego pow. przy sądzie pow. w Suczawie z płacą 1300 złr., podania do prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach. Posada adjunkta sądowego przy sądzie pow. w Wadowicach z płacą 900 złr., podania do sądu krajowego w Krakowie.

Na przyjacielskiém zebraniu po przedstawieniu we Lwowie ostatniéj komedji Fredry (syna), wygłosił p. W. B. następujący toast, w którym trafnie podany jest rodowód prac tego autora:

Przed *Śniadaniem* rozpoczęta twoja karjera,
Wydała drzemiącego wnet pana *Prospera*,
Lecz aby tenże bardzo się nie smucił,
Więc wesoły *Wujaszek* piosenkę zanucił;
Tym staruszkom samotność nudną trochę była,
Więc śliczna *jedynaczka* wkrótce im przybyła;
Ale tak jak chorym potrzeba doktora,
Tak się obejść nie może dziecko bez Mentora!
Zjawił się więc i *Mentor*, lecz urwisz bez granic,
Taki Mentor dziecko popsułby też na nic,
W wydatkach *et caetera* nie zna co to *satis*.
Złożono *Consilium* zatem *facultatis*,
I my konsylium złóżmy w jednem słowie,
Pijąc duszkiem, a szczerze: niech żyją Fre-
[drowie!

Wiedeńska opieka. — W II kursie szkoły realnéj przy inspektorze technicznym w Krakowie jest 140 uczniów którzy się gniotą w jednéj sali. Dyrektor tegoż instytutu dr. Brzeziński, już od paru miesięcy szturmuje i prosi ministerjum o fundusze na utworzenie parallelki, ale dotychczas napróżno. Myślałby kto, że tu o wielkie fundusze chodzi, które może wielką lukę w wydatkach państwa sprawić. Bynajmniéj, chodzi tu najwięcéj o 2000 złr. rocznie, ale jak nie ma, to cóż robić? Na co innego się znajdzie, a tym czasem mniejsza o zdrowie i naukę 140 naszych dzieci i kilku profesorów!

Główna wygrana losów kredytowych, jak donosi *Presse*, padło na los będący własnością p. Königswartera bankiera w Wiedniu.

W Wiedniu w skutek ostatnich powodzi panuje brak dobréj wody do picia, skutkiem czego znowu powstała epidemja tyfusowa. Wszystkie szpitale wiedeńskie przepełnione są chorymi na tyfus.

Ospa grasuje epidemicznie między wojskiem austrjackiém w Morawji; jeneralna komenda w Bernie rozporządziła, aby na wiosnę lekarze

---

ZIMA w GÓRACH.

spisał

Szczęsny Morawski.

(Dokończenie.)

Zima 1871 — choroby serca i płuc.

„Bóg skarał mnie!... oh, ciężko mnie Bóg skarał. Pomnę dobrze, była jesień. Miałem rok w sądzie tarnowskim; przededniem miałem wyruszyć. Piliśmy od obiadu począwszy, pili noc całą; rozebrani do snu, zamiast spania pili, grając w bilard i karty. Słowo uczciwe nie wyszło z ust. Nadedniem siadłem na wózek, a czwórka koni młodych popędziła wiatrem. Gorąco mi było, nie mogłem wytrzymać, zrzuciłem niedźwiedzie, a wkrótce usnąłem!.. Spałem smacznie, śniąc o pijatyce i o dębie z gniazdem bocianiém! śniłem i o ogrodzie w sąsiedztwie, i o rosie chłodnéj i trzewiczku zgubionym. Od wspomnienia roskoszy zaśmiałem się we śnie...

„Wtém mnie strzykło boleśnie!... tu w sercu mnie strzykło, tak boleśnie jak strzyka ząb bolejący. Zbudziłem się — i odtąd mnie boli!..

„Nie było mi zimno, jeno chłodno!... chłód przejął mnie na wskróś. Niedźwiedzie nie rozgrzały mnie, nic mnie odtąd nie mogło rozgrzać, ani łaźnia, ani leki gorące, ani chód, bo nie mogę chodzić prędko. A tu boli i boli, a najbardziéj w nocy przy kaszlu i po kaszlu, a kaszel poprzedzony zwykle snem o pijatyce, i ogrodach i dębie z gniazdem bocianiém...

„Oh! Boże, Boże! zlituj się! daj zdrowie, lub śmierć!... Mam wodę w sercu, umrzeć muszę.“

Sądzę, że dość będzie tego jednego przykładu!

Widziałem i gorszy! We Lwowie widziałem człeka statecznego, ojca dzieciom, zamożnego i dobrego. Nie z hulatyki, nie z przepitku chorował. Przeziębił się, ścigając złodziei, którzy okradli skład jemu powierzony. Nocą ścigał ich do Tarnopola pocztą! Kradzież odebrał, lecz zaziębił serce.

Pierwiastek, z którego się tworzą kości, wypacał się mu i kostniał wewnątrz jamy sercowéj. Kosteczkami ostremi oderwanemi od serca krew miotała, gdyby bryłkami lodu.

Siedemnaście lat cierpiał, nim umarł... Kamień byłby zmiękł na widok rozkrzyżowanego, gdy to serce zbolałe tulił do rozgrzanego pieca, jękami wzywając miłosierdzia Boga!..

Umierając, zaklinał żonę: aby kazała rozkroić to serce gwoli nauce lekarskiéj. Dr. Nowiński rozkroił, kosteczek było ze 20, ostre, gdyby ołów lany na wodę. Największa była wielkości centa, lecz w postaci łuski, z jednéj strony gruba jak cent miedziany, wokoło ostro kolczasta. Miałem ją w ręku. Boże chroń ludzi od skostnienia serca!...

Takie choroby panowały u nas téj zimy, w skutek wiatrów suchych a mroźnych, niejeden zarodek rozwinie się dopiero. Zapalenie płuc wiernie drużbowało sercu, ludzie zapadali na kolki, ginęli lub chorują jeszcze.

Z 13stu, którzy tworzą kasyno staro sądeckie, zapadło pięciu; dotąd zupełnie wyzdrowiało trzech. A nie zapadali z hulatyk, wyjąwszy może jednego hultaja młodego, ulubieńca wszystkich.

Po wsiach górskich marło ludzi dorosłych mnóstwo, gdyż nad Dunajcem do kolek przyłączyły się krosty. Nawet ludzie przywykli do zimy górskiéj zapadali z łatwością przerażającą.

Po wsiach górskich naddunajeckich często chałupa w chałupę można było widzieć wióra i słomę. Wióra z trumny, a słomę z pościeli śmiertelnéj. Lud wyrzuca je przed dom zmarłego, taki obyczaj stary!

Po miastach nie wyrzucają przed domy wiór i słomy, niewiele się też kto troszczy o śmierć obcego człeka. Inaczéj, większym byłby rozgłos śmierci częstéj wpośród uczącéj się młodzieży dorastającéj. Ileż to wypadków w kilku latach naliczył sam Kraków? Niepotrzeba dworów zamożnych i ogrodów z bocianiemi gniazdy!

Młodzież górska w Sączu niepomału też pracuje nad skażeniem serca. Uczniowie pijani wracający z świąt nie należą do cudów. Nie dziw — przykład z domu wzięty!

A że bogowie, według przysłowia rzymskiego, nigdy nie chodzą samopas, lecz gromadnie, więc też i młodzieży nie sam Bachus przewodzi.

Przed Bogiem odpowiedzą ci, na których cięży obowiązek, a jeszcze bardziéj oni, co dają przykład!

Sprawa ludzkości, ani społeczeństw, ani pospolita, nie zyska na téj młodzieży niedołężnego ciała i umysłu; przybędzie tylko kalek, próżniactwa i natręctwa krzykliwego, a może i zbrodniczego — zgoła: szumowin!

Niedoszli akademicy rzucają się zwykle w zawód nauczycielski ludowy. Biada ludowi, którego dziatwie przewodniczyć mają wyrzutkowie tacy. A zjawiają się czasami! prawdopodobnie zjawi się ich więcéj... sposobność łatwiejsza.

Baczność! komu obowiązkiem czuwać Garstka ludzi zacnych, pracowników szczerych na niwie oświaty nie naprawi złego, które zakrzewi jedno ziarno zepsute posiane niebacznie! — Z młodzieży wyrośnie lud!

A w sercach ludu zasiewano już ziarno niejedno! począwszy od nauk niegdyś *landsdragonów*, późniéj poufnych pobiegaczy z orzełkiem na wnętrzy zanadrza sukni lub kołnierza, aż do komisarzy stanu oblężenia i wysłanników przedsejmikowych.

Lud górski nieraz już zamglone miał serca i myśli — ot tak gdyby Tatry one!

Marzec już zbiega — jaskółka ma wylecieć, obwieszczając wiosnę. Ziemia w dolinkach i równiach zielenieje widocznie. Tatry stoją w śnieżnéj bieli!

Łomnica, jak kochanka obojętna, błyśnie czasem modrém okiem lodu, to znów mignie jasnym promieniem uroku, pożyczonym od słońca i nieba!

Dolina Morskiego oka w łonie Tatr odróżnia się widocznie: śliczna zbliska, śliczna zdala, gdyby czyste serce otwarte.

Czy też tam spokój w niéj i cisza? — czy burza przy pogodném niebie?

Dotąd zdaje się spokój i cisza!

Lecz oto! nad Łomnicą obłoczek, gdyby myśl troski nad jasną głową uroczą. Opuszcza się, rośnie, chmura otuliła szczyt, otula ubocza..

Wokoło mgły, chmury ciemniejsze co chwila — piętrzą się i opadają, zakryły Łomnicę, zakrywają wszystko...

W czarnych kłębach zewsząd walą się w kotlinę Morskiego oka, gdyby rozpacz w serce zatrute...

Przepełniły... osłoniły... nie ma serca Tatr!

Uczucie, które widok obudził, jest: smutek!...

Smutek! jak gdyby za sercem własném... jak gdyby własnego serca — nie stało....

wojskowi z całą energją przeprowadzili powtórne szczepienie ospy w tamtejszych pułkach.

Dla miłośników numizmatyki. — W pobliżu Nebotyna w Czechach znaleziono temidniami 21 sztuk mocno zardzewiałych monet. Po mozolném odczyszczeniu okazało się, że są to medale z lanego żelaza. Dwa egzemplarze szczególnie dobrze zachowane. Jeden z nich ma na aversie popiersie z napisem: *Casimirus Jagellonides*, na rewersie: *Jagellonis filius alter, Prusiam volentibus incolis, jugo Teutonum eruptam, regno restituit, provinciamque fecit. Obiit Grodnae A. D. 1492 aetat 66, reg. 45 D. 7. Jun.* — Drugi medal ma popiersie z napisem: *Joannes Albertus, Casimirus filius tertiogenitus Vladislai Hungariae et Bohemiae regis, ac divi Casimir frater, Scytarum victor, cum Valachis in praelio minor obiit Thorunii A. D. 1501, aetat. 41 reg. 9. D. 7. Aug.* Pod każdym popiersiem znajdują się drobniutkiém pismem litery: *J. P. H.*

Książe Wittgenstein w Berlinie nie należy bynajmniéj do przykładnych małżonków. Niedawno wypędził on żonę księżnę Wittgenstein z domu swego. Księżna uskarżała się na niedelikatność męża swego przed cesarzem niemieckim. Władze berlińskie oświadczyły gotowość wprowadzenia napowrót wypędzonéj żony do mieszkania mężowskiego. Gdy to przymusowe wprowadzenie miało być uskutecznionem, książę melduje do policji, że wyprowadził się ze swego pałacu i że tam mieszka teraz strzelec jego nadworny Arndt. Oczywiście, że do mieszkania nadwornego strzelca Arndta nic można wprowadzać urzędownie księżny Wittgenstein.

Konstytucje francuzkie.—Żadne państwo w krótkim przeciągu czasu nie przechodziło tyle zmian konstytucyjnych co Francja, która w ciągu lat 80 miała 17 coraz nowych konstytucji. Oto ich szereg: Panowanie Ludwika XVI — konstytucja 3 września 1791 r. obowiązywała około 15 miesięcy. Rzeczpospolita jedyna i nierozdzielna — konstytucja 24 czerwca 1793 r. obowiązywała 15 miesięcy; konstytucja 19 vendemiaira II roku, 3 miesiące; konstytucja 14 frimaira II roku, 15 miesięcy. Dyrektorjat — konstytucja 5 fructidora III roku, lat $4\frac{1}{2}$. Konsulat — konstytucja 22 frimaira VII roku, trwała 2 lata; konstytucja 14 i 16 thermidora X roku, także 2 lata. Pierwsze cesarstwo — konstytucja 18 fioréala XII roku, lat 10. Restauracja — konstytucja 6 i 9 kwietnia 1814 r. obowiązywała 3 miesiące; dyplom czyli karta 4 czerwca 1814 r. także 3 miesiące. Sto dni — konstytucja 22 marca 1815 r. 2 miesiące. Restauracja — postanowienia 7 lipca 1815 r. lat 15. Panowanie Ludwika-Filipa — karta 6 sierpnia 1830 r., lat 18. Druga Rzeczpospolita — konstytucja 12 listopada 1848 r., lat 2. Drugie cesarstwo — konstytucja 2 grudnia 1851, 1 miesiąc; konstytucja 13 stycznia 1852 r., lat 19. Trzecia Rzeczpospolita — rząd obrony narodowéj 4 września 1870 r. Co będzie teraz nie wiadomo.

Wybuch Wezuwiusza. — Dziennik *Pungolo* pisze z Neapolu: Wezuwjusz wyrzucił wczoraj (dnia 13 marca 1871 r.) ogromną ilość popiołu na okoliczne pola, przez co takowe stały się nieużytecznemi dla bydła; następnie słychać było z wnętrza jego od czasu do czasu przeciągły i silny grzmot, w końcu zamilkł zupełnie nocną porą tylko wyrzucając kłęby gęstego dymu. Okoliczność ta zniewoliła wielką ilość przybyłych tam gości obcych, że w pierwszych godzinach wieczornych weszli na górę, by z „Atrio del Cavallo" przypatrzyć się pysznemu widokowi płynącéj jeszcze lawy. Na kilka dni poprzednio zbliżył się podróżny bez przewodnika do otworu góry w chwili największego wybuchu. Uderzony upadającym kamieniem, stał się nieznajomy, zanim pomoc nadeszła, pastwą płynącéj po téj stronie zwolna lawy. Tak samo donoszą, że około tegoż czasu czterech obcych panów i niewiasta bez przewodnika starali się na niebezpiecznych bardzo drogach dotrzeć do otworu góry i że odtąd nic już o nich słychać nie było. Ogólnie sądzą że i te osoby okropną znalazły śmierć w gorącéj lawie lub w otworze góry.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Karol hr. Kościelski wł. d. z Poznania, Jarosław Skotnicki ob. z Paryża, Paweł Popiel wł. d. z Galicji, Adolf Jordan ob. z Galicji, Marja hr. Gołuchowska wł. d. z Galicji.

Część urzędowa.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował adjunktów pow. Fran. Sladka, Edmunda Nawrockiego, adjunktów konceptowych Stan. Czerwińskiego, Albina Switalskiego i Juljusza Majewskiego, koncepistami namiestnictwa; zaś adjunktów pow. Ludwika Tlucka-Toszanowicza, Wład. Chądzyńskiego, Wilhelma Kreutza, Józefa Osypankę i adjunkta konceptowego Roberta Terleckiego komisarzami powiatowymi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 4 kwietnia 1871 r.

	zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 40	5 90
„ Pszenicy jaréj	5 50	6 —
„ Żyta	3 35	3 60
„ Jęczmienia	2 50	2 80
„ Owsa	1 95	2 $17\frac{1}{2}$
„ Grochu	3 50	4 50
„ Jagieł	6 40	6 75
„ Fasoli	4 90	5 50
„ Tatarki	2 25	3 25
„ Wyki	3 —	3 75
„ Koniczyny białéj	30 —	35 —
„ Koniczyny czerw.	25 —	35 —
„ Ziemniaków	1 50	1 55
Cetn. w. Siana	1 50	2 —
„ Słomy	1 —	1 15
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 22	— 24
„ „ pośledn.	— 20	— 23
„ Polędwicy wołowéj	— 35	— 38
„ Wieprzowiny	— 24	— 28
„ Cielęciny	— 22	— 25
„ Smalcu wieprz.	— —	— 48
„ Sadła	— 48	— 50
„ Masła	— 55	— 60
„ Oliwy do świecenia	— —	— 36
„ Świec stearynowych	— —	— 68
„ Świec łojowych	— 44	— 46
„ Mydła	— 28	— 34
„ Słoniny	— 40	— 48
„ Soli	— —	— 7
Garniec Spirytusu na 90°	2 50	3 —
„ Okowity na 80°	1 75	2 —
„ Masła	3 75	3 90
Kopa Jaj kurzych	1 5	1 15
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 52	— 64
„ „ częstochow.	1 25	1 30
„ „ pszenicznéj	1 25	1 35
„ „ perłowéj	1 —	1 25
„ „ tatar. całéj	— 95	1 —
„ „ „ łupanéj	— 80	— 85
„ „ jaglanéj	— 80	— 90
„ Pęcaku	— 80	— 90
Cetnar w. Mąki pszenicznéj	8 40	12 70
Sąg drzewa opał. bukowego	— —	14 50
„ „ olszowego	11 —	11 50
„ „ sosnowego	9 —	10 —
„ „ jodłowego	— —	8 50
Sąg węgli (50 c. w.) laryszow.	— —	30 —
„ „ „ dąbrowskich	— —	22 —
„ „ „ jawornickich	— —	22 —
Cetnar węgli netto laryszow.	— —	— 80
„ „ „ dąbrows.	— —	— 55
„ „ brutto larysz.	— —	— 75
„ „ „ dąbrow.	— —	— 48

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Kraków, dnia 4 kwietnia 1871 r.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Delegowani obywatele:
Bruśnicki.
J. Bensdorff.

Wieliczka 30 marca. — Pszenica 5.75, żyto 3.56, jęczmień 3.—, owies 1.94, groch 4.50, ziemniaki 1.—, siano 1.30, słoma 0.80.

Chrzanów 30 marca. — Pszenica 4.50, żyto 3.25, jęczmień 2.75, owies 2.25, groch 4.50, ziemniaki 1.26, siano 1.75, słoma 1.10, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 8, miękkie 6, wyrobnik z jedzeniem 0.30, bez takowego 0.50.

Bochnia 30 marca. — Pszenica 5.30, żyto 3.35, jęczmień 2.80, owies 1.85, groch 4.75, bób 4, ziemniaki 1.20, koniczyna 30, siano 1.30, konicz 1.50, słoma 0.90, drzewo twarde 11.50, miękkie 10, masa okowity 1, funt masła 0.55.

Oświęcim 30 marca. — Pszenica 5.25, żyto 3.60, jęczmień 3.—, owies 2.25, groch 5.50, bób 4, tatarka 3, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1, rzepak 6.50, koniczyna 21, siano 2.20, konicz 2.50, słoma 1.95, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.70, masa masła 1.80.

Andrychów 28 marca. — Pszenica 5.50, żyto 3.60, jęczmień 3, owies 1.90, ziemniaki 1.30, kukurydza 4.30, koniczyna 32, siano 1.80, konicz 2.—, słoma 1.20, drzewo tw. 8, miękkie 6.30, masło 1.50, funt mięsa 0.16.

Gorlice 28 marca. — Pszenica 4.60, żyto 3.50, jęczmień 3.30, owies 2.20, ziemniaki 2, siano 1.30, słoma 1.40, drzewo twarde 5.60, miękkie 4.40, funt mięsa 0.15, robotnik dziennie 0.50.

Wrocław 3 kwietnia.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim. Od tygodnia powietrze całkiem się zmieniło; wiatr północno-zachodni sprowadził nam deszcz, śnieg i dokuczliwe zimno, a w nocy nawet dość ostre przymrozki. To téż rolnicy nie są bez obawy, aby na tém oziminy nie ucierpiały.

Targi zagraniczne, mianowicie Anglji, Belgji i Holandji, żadnego wprawdzie nie okazywały życia; usposobienie jednak pozostało stałe i po zniżonych cenach niewielu było oddawców.

W komunikacjach naszych na kolejach żelaznych dotąd żadnego niéma polepszenia; utrudnienie zawsze to samo, a szkodliwy wpływ na stosunki handlowe coraz większy.

Usposobienie targu naszego utrzymało się stałe i w cenach niewielkie zaszły zmiany.

P s z e n i c a dowóz obfity, biała za 85 ft. 82—95 srgr., za 100 kilogr. $6\frac{1}{2}$—$7\frac{8}{15}$ tal.; żółta za 85 ft. 80—93 srgr., za 100 kilogr. $6\frac{1}{3}$—$7\frac{1}{3}$ tal.

Z y t o dowóz wystarczający, za 84 ft. 60 do 64 srgr., za 100 kilogr. $4\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{12}$ tal. — Na termina ceny stałe; notowano za 2000 ft. na kwiecień-maj $49\frac{1}{2}$—$49\frac{3}{4}$ tal., na maj-czerwiec $50\frac{1}{2}$ tal., na czerwiec-lipiec $52\frac{1}{4}$ tal., na lipiec-sierpień 53 tal.

J ę c z m i e ń — słabszy popyt za 74 ft. 47 do 54 srgr.

O w i e s — dobry pokup, 50 ft. 32—36 srgr.

G r o c h zaniedbany, za 90 ft. 72—76 srgr.

W y k a — słaby popyt, za 90 ft. 59—62 sr.

Ł u b i n — trudna sprzedaż, za 90 ft. żółtego 43—46 srgr., niebieskiego 42—45 srgr.

K o n i c z — dowóz obfity, sprzedaż trudna, ceny znacznie niższe; za 100 ft. białego 15 do 20 tal., czerwony w téj saméj cenie.

Z i a r n a o l e j n e bez popytu, za 150 ft. rzepiu zimowego 237—252 srgr., rzepiku zimowego 230—248 srgr., lat. 182—212 srgr.

O k o w i t a — pokup słabszy; za 100 kwart 80 stopni Trall. loco 16 tal. list., $15\frac{4}{5}$ tal. got. Na kwiecień-maj $16\frac{1}{10}$ tal., na maj-czerwiec $16\frac{1}{3}$ tal. got., na czerwiec-lipiec $16\frac{3}{4}$ tal. list., na lipiec-sierpień 17 tal. got.

M a s ł o; za 100 ft. 24—31 tal.

B a n k n o t y austrjackie na tutejszéj giełdzie notowano wczoraj $81\frac{1}{6}$ tal. za 150 zła., bank noty rosyjsko-polskie $79\frac{3}{4}$ tal. za 90 rsr.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 kwietnia. Pojutrze ma tu przybyć dr. Habietinek wraz z familją dla przepędzenia świąt wielkanocnych u ojca swojéj żony.

Insbruck 4 kwietnia. Klub wiernokonstytucyjny przemawia przeciw zgromadzeniu niemieckiego stronnictwa, za odrębnością Galicji; w radzie państwa potrzebną jest tylko reprezentacja dla wspólnych interesów Galicji i innych austrjackich krajów koronnych.

Berlin 3 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu mówił Bebel dotknięty kilkoma uwagami o międzynarodowém stronnictwie rewolucyjném, do którego sam należy, że trzeba bardzo nad sobą panować, jeżeli się chce brać udział w posiedzeniach parlamentu, na których przychodzą jedynie pod obrady historje dogmatyczne i zapewnia, że międzynarodowe stronnictwo rewolucyjne zwycięży i zapanuje nad światem jeszcze w ciągu bieżącego stulecia.

Monachjum 4 kwietnia. W pierwszém oświadczeniu do arcybiskupa powiada profesor Friedrich, że prawomocność soboru watykańskiego wątpliwą jest z wielu powodów; jeżeli ktoś przeto nie wierzy w uchwały tegoż, nie jest jeszcze heretykiem.

Paryż 2 kwietnia. Rząd w Wersalu otrzymał z Berlina pozwolenie sprowadzenia do Paryża tyle wojska, ile uważa za potrzebne do przywrócenia porządku tamże. Jeżeli jednak porządek nie zostanie przywrócony do dnia 15 b. m., wkroczą w takim razie Niemcy do Paryża.

Dekret komuny nakazuje wydanie wszelkiéj broni dla komuny. Komuna wzywa również do zaprowjantowania miasta.

Podczas niedzielnéj utarczki zbiegło wielu gwardzistów.

Paryż 2 kwietnia wieczorem. *Journal Social* pisze dziś we wstępnym artykule: Reakcja podniosła znowu głowę; tém gorzéj dla niéj. Rewolucja nie powinna się ociągać z wystąpieniem przeciwko niéj. Domy w Wersalu runą na odgłos bębnów paryzkich, tak jak runęły mury jerychońskie. — Zgoda jest niepodobną, połóżmy raz przeto koniec temu.

Dodatek nadzwyczajny tegoż dziennika podaje szczegóły o bitwie z niedzieli — gwardja narodowa ucierpiała wiele. Kilku ludzi, którzy opowiadali na polach elizejskich o ucieczce gwardzistów, pobito i aresztowano.

Bordeaux 3 kwietnia, po południu. Depesza urzędowa z Wersalu z d. 3 b. m. donosi, że powstańcy wykonali kilka ruchów przeciw Neuilly, Courbevoie i Puteaux i zabarykadowali most na Neuilly. Jenerał Vinoy kazał zaatakować d. 2 kwietnia pozycje powstańców swoim wojskom, które zdobyły pozycje obarykadowane, jak również most pod Neuilly, z niesłychaną gwałtownością. Powstańcy uciekli pozostawiając znaczną liczbę zabitych, rannych i jeńców. Wojska nie poniosły prawie żadnych strat. Gniew żołnierzy, zwłaszcza przeciw poznanym dezerterom, był straszny. Jenerał Vinoy dowodził cały czas bitwą. Powstańcy zamordowali lekarza sztabowego, który bez broni zanadto się do nich zbliżył.

Bruksela 3 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie konferencji pokojowéj odbyło się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i trwała całą godzinę; w konferencji brali udział Baude, Declerq, Balan, Arnim i Uexküll.

Rzym 4 kwietnia. Bulla papieża nazywa synod w Konstantynopolu synodém szyzmatyckim, a nie uznaje wyboru Bartagiarego na patrjarchę.

Przegląd polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„Dowiadujemy się, że sprawa seminarjów nauczycielskich w Galicji dotychczas nie jest w ministerstwie oświaty załatwioną.

Dowiadujemy się, że o zniesieniu przywileju fundacji skarbkowskiéj na teatr, ani o zwinięciu teatru niemieckiego we Lwowie wcale nie ma mowy.

Dowiadujemy się, że ministerjum ani rezolucji galicyjskiéj, ani wykrojonego z niéj elaboratu p. Bartmańskiego, wypracowanego za rządów hr. Potockiego, wnosić w radzie państwa nie zamierza.

Dowiadujemy się, iż zapowiedziane przez ministerjum wnioski autonomiczne nie będą wcale wniesione w radzie państwa i że wnioski te polegały jedynie na zmianie regulaminu obrad rady państwa, projektowanéj jeszcze w roku 1868 przy sposobności wniesienia tam rezolucji galicyjskiéj. Chodziło mianowicie o postanowienie, iż w razie, gdyby jaki sejm uchwalił wniosek do ustawy państwowéj, ministerjum ma wniosek ten przedłożyć izbie — podczas gdy, jak wiadomo, izba musiała dopiero sama zażądać przedłożenia rezolucji galicyjskiéj. Otóż nawet od téj drobnéj propozycji odstąpiło „na teraz" ministerjum.

Dowiadujemy się, iż w kołach delegacyjnych spodziewają się mianowania 2ch Polaków ministrami, a mianowicie p. Grocholskiego ministrem rolnictwa, a p. Ludwika hr. Wodzickiego ministrem bez teki. — Równocześnie kolportują pogłoskę, iż hr. Gołuchowskiemu ma być proponowane objęcie posady namiestnika Galicji."

Unja zaś wypisuje p. L. Wodzickiemu powitanie, jakoby przyszłemu namiestnikowi Galicji.

Jakim sposobem miałyby się wykłuć te nominacje bez uzyskania c a ł é j r e z o l u c j i? my w pokorze ducha wcale tego nie pojmujemy. Pan Potocki mógł to zrobić dla c e s a r z a, że jako Austrjak, bez żadnych gwarancji dla Galicji wszedł do rządu. Oprócz niego nikomu tego czynić nie wolno, chyba żeby ktoś również dla l o j a l n o ś c i a u s t r j a c k i é j otwarcie zrezygnował z l o j a l n o ś c i p o l s k i é j.

Walka pod Paryżem przybrała kolosalne rozmiary, po obu stronach stanęło przeszło 200,000 ludzi, ale rokoszanie paryzcy nie dotrzymali placu wojsku rządowemu, i jeżeli mamy wierzyć zupełnie rządowym francuzkim doniesieniom wersalskim, wojsko powstańcze jest zupełnie rozbite, a Paryż może już, w chwili kiedy to piszemy, wpadł w ręce zwycięzkich wojsk zgromadzenia narodowego. Smutny to epizod w dziejach Francji, z fortów na północ Paryża mają Prusacy patrzeć się na dramat bratobójczéj walki, na tysiące ofiar ginących nie już w obronie kraju, ale w wojnie domowéj, która tém jest smutniejszą, że nie możemy się w niéj dopatrzeć walki zasad, ale raczéj widzimy tylko walkę o władzę w kraju.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby panów przed obradami o ustawie rekrutacyjnéj, zabiera głos prezydent izby Schmerling:

Podnosi on, że już po raz trzeci izba jest w niemiłém położeniu, że ważne projekta ustaw musi załatwiać w krótkim czasie pobieżnie; zdaje mu się, że prosta konweniencja wymagałaby, aby izba niższa obrady swe tak urządziła, aby izbie panów zostało się dosyć czasu do zastanowienia się nad ważnemi ustawami; spodziewa on się, że ta niedogodność nie powtórzy się nadal (Oklaski ze wszystkich stron).

Pratobevera wnosi, aby izba przyjęła odnośne rezolucje uchwalone przez izbę niższą, względem których wydział izby nie miał dosyć czasu, aby wyrazić swoje zdanie; uznaje on, że rezolucje te są uzasadnione. Miklosich wyjaśnia powody, które skłoniły wydział do przyjęcia rezolucji tych we formie uchwalonéj przez izbę niższą, a nie we formie przedłożeń rządowych; wprawdzie i projekt uchwalony przez izbę niższą jest wadliwy, jednak w dzisiejszém położeniu rzeczy wydział uważa za obowiązek patrjotyczny izby panów przyjąć projekt tak, jak go izba niższa uchwaliła. Minister obrony krajowéj poleca również przyjęcie projektu, poczém tenże bez dyskusji przyjęto. Pierwszą zaś rezolucję względem mających się prowadzić rokowań z Węgrami odrzucono 26 przeciw 24 głosom; gdy i druga rezolucja odrzuconą została, Pratobevera cofa następujące rezolucje.

Paryż 3 kwietnia 11 rano. Z Mont Valerien padają 2 strzały co godzinę w kierunku ulicy Rueil; od strony Meudon dziś rano żywy ogień karabinowy. Gwardja dużo ucierpiała. Komitet liczył na to, że z Mont Valerien nie będą strzelać. Gwardja obsadziła forty Vanvres, Issy, Montrouge, słychać ztamtąd huk dział. Mnóstwo wieści sprzecznych, że gwardja dotarła do Wersalu, to znowu, że jest w rozsypce; wszystkie bramy miasta zamknięte, ani wejść, ani wyjść nie wolno.

Paryż 3 kwietnia 1 w poł. Cluseret i Endes mianowani delegowanymi do departamentu wojny. Depesza z wczoraj wieczór mówi: Do Bergeret w Neuilly. Duch wojsk wyborny, linja zapewnia, że tylko wyżsi oficerowie chcą się bić. Pułkownik żandarmerji, który rozpoczął atak, zabity. Komuna adoptuje dzieci obywateli, którzy w walce z wersalskim rządem zginą.

Dzienniki wzywają lud do marszu en masse do Wersalu.

Paryż 3 kwietnia $6\frac{1}{2}$ wieczór. Wieczorny *Journ. off.* ogłasza następujące depesze: 11 g. 20 m. rano. Bergeret i Flourens połączyli się i idą na Wersal; rezultat pewny.

2 godz. po poł. O 4téj rano kolumny Duvala i Flourensa połączyły się w punkcie centralnym koło Courbevoie; zaraz za przybyciem musiały znieść żywy ogień z Mont Valerien. Wojska schronione po za murami mogły ruch uorganizować, który się zupełnie powiódł. Przekroczyły linję i idą na Wersal. Bergeret na ich czele porywa je wśród okrzyku: „niech żyje rzeczpospolita!" — ubito pod nim 2 konie; ogień wersalskiéj armji niewiele szkodzi.

Bien public donosi: Floquet i Locoy składają mandaty deputowanych. Słychać, że Assy uwięziony z rozkazu komuny. — Sfederowana gwardja operuje 3 korpusami, wszystkie dążą do Wersalu i mają więcéj jak 200 dział. Armja liczy 100,000 do 110,000.

Paryż 3 kwietnia 8 wieczór. Paryż przedstawia widok demoralizacji; od rana słychać huk dział, granaty z Mont Valerien odpędziły rokoszan aż do Meudon.

Paryż 4 kwietnia 2 godz. popołudniu. Wczoraj wieczorem wyruszyło kilka batalionów z 20 działami na Vaugirard ku Sèvres Meudon. O 7 rano przy Bas Meudon utarczka przednich straży — o $9\frac{1}{2}$ krwawa walka artyleryjska między artylerją Wersalską ustawioną na lewo od zamku Meudon, a paryzką w Clamart. Ostatnia liczniejsza, tamta celniejsza. Bataljony gwardji narodow. były zakryte baterjami z Clamart. Na polu marsowem widać pożar.

Wersal 4 kwietnia (urzęd. tel.) Dwa korpusy rokoszan wyruszyły wczoraj z jednéj strony ku Meudon i Chatillon, z drugiéj ku Reuil. Oba zostały rozpędzone. Gustaw Flourens zabity, straty rokoszan znaczne. Liczyli oni jedynie na dezercją wojska, które atoli zachowywało się wybornie. Rokoszanie z fortów Vanves i Issy strzelali dziś rano na wojsko. — Atakujemy ich w reducie Chatillon; liczymy na szybki i pomyślny skutek.

W zgromadzeniu narodowém oświadczył wczoraj Thiers, że rząd postąpi surowo przeciw przewódcom, a pobłażliwie z uwiedzionymi. Mowę umiarkowaną przyjęto dobrze.

Londyn 4 kwietnia. Korsp. *Timesa* donosi o położeniu pod Paryżem. Gdy Bergeret z 15,000 od Paryża zupełnie odcięty został, otrzymał Flourens polecenie przywrócenia z nim komunikacji. Flourens i Bergeret z 35,000 muszą się poddać albo przyjąć bitwę w nader złych warunkach. *D. N.* donosi, że dawni papiescy żuawi wszystkich jeńców mordują.

Londyn 4 kwietnia. Bergeret jenerał rokoszan został z 15,000 ludzi odcięty. *D. N.* donosi, że Flourens został przy Genevillier otoczony, lewe skrzydło pobite. Thiers uzyskał odwłokę do 15 kwietnia co do wypłaty pierwszéj raty kontrybucji.

Paryż 4 kwietnia wieczór. Między fortami Clamart a Issy trwa ogień działowy, przed fortem Issy stoi 40,000 gwardji narodowéj. — Mont-Valerien przestał strzelać.

Komitet robi usiłowania, żeby fort Issy wzmocnić — komunikacja zakazana. Odbyła się narada wielu deputowanych z delegatami komuny w sprawie pojednania. „Opinion nationale" donosi, że deputowani paryzcy wraz z merami organizują komitet pojednania.

Marsylja 4 kwietnia. Komisja depart. mianowała Pellisiera jenerała, dowódzcą dep. Bouche du Rhone. Wybory municypalne rozpisane na 5.

Madryt 4 kwietnia. Wczoraj otworzył król izbę kortezów składaim podziękowanie, mówi o potrzebie zwrócenia wszystkich sił ku wewnętrznemu rozwojowi, zapowiada administracyjne i finansowe reformy — zapewnia, że nie ma innych interesów prócz narodu.

Florencja 5 kwietnia. Dwór otrzymał listy, że p o ł o ż e n i e k r ó l a w Madrycie j e s t o p ł a k a n e. Królowa żałuje wyjazdu z Włoch i układa powrót.

Berlin 5 kwietnia. Wiadomość *Times'a*, że Thiers zapłacił 500 mil. kontrybucji, jest zupełnie mylną. Francja kontrybucji jeszcze nie zapłaciła, nadto dłużną jest jeszcze 48 miljonów kosztów utrzymania wojska.

Paryż 4 kwietnia. *Jour. of.* donosi Wczoraj został nieprzyjaciel (wersalski) na całéj linji odparty. *Cri du Peuple* donosi, że gwardja utrzymała się w Meudon i Bougival na zdobytych stanowiskach. Straty 50 zabitych, 100 rannych.

Wersal 4 kwietnia. Reduta Chatillon wzięła 2000 jeńców, między niemi jenerał Henry; odstawieni do Wersalu, jen. Duval rozstrzelany. Walka artyleryjska z reduty Chatillon a rokoszanami w fortach trwa daléj. Zapał wojska wzrasta.

Na interpelację w zgrom. nar. odpowiada Thiers: zachowanie się wojska odpowiada wysokości jego misji; Francja odnalazła swoją armję.

Marsylja 4 kwietnia. Wojsko wkroczyło do miasta, porządek przywrócony, rokoszanie uwięzieni.

Kursa. — Wiedeń 5 kwietnia g. 2 m. — Akcje kredytowe 274.—. — Lombardy 180.10. — Losy z r. 1860 95.30. — Losy z r. 1864 123.75. — Akcje franko-austr. 114.50. — Napoleony $9.95\frac{1}{2}$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 257.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 158.25. — Akcje banku 726.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.—. — Akcje banku jeneraln. 92.—. — Renta w srebrze 68.20. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje Usposobienie giełdy: spokojniejsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 5 kwietnia.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	81 50	80 50
„ „ „ bank. hip. 6%	88 —	87 —
„ „ „ bank. wł. 6%	88 75	87 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	258 —	255 —
„ „ „ lwows.-czer.	177 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	64 —	60 —
Akcje banku gal. hipotecz.	118 —	115 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 50	76 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 —	161 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	123 50	122 —
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 30	10 10

WIEDEŃ, 3 kwietnia.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 20	68 10
„ wal. austr. spłac. 5%	58 60	58 50
Losy pożycz. z r. 1839	279 —	278 —
„ „ „ 1854 4%	89 75	89 25
„ na 500 1860 5%	95 60	95 40
„ na 100 1860 5%	108 —	107 50
„ na 100 1864	124 10	123 90
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 75	74 25
„ „ bukow. 5%	72 50	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	270 75	270 25
Anglo-węgierskie	83 50	83 —
Austr. kredytowe	255 —	254 —
Kredyt. handl. przemysł.	269 50	269 25
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 25	115 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	728 —	726 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	173 —	172 50
Czeska zach. na 200 złr.	254 —	253 —
„ północ. „ 150 „	135 —	134 50
Elżbiety na 200 „	219 —	218 50
Ferdynanda na 1000 „	2153 —	2148 —
Franc. Józefa „ 200 „	195 50	195 —
Kar. Ludwika „ 200 „	254 —	253 50
Koszyc. Bogum. 170 „	93 —	92 50
Lwow.-Czern. na 200 „	175 50	174 50
Północn. zach. austr.	207 25	207 —
Rudolfa na 200 złr.	161 —	160 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 50	167 —
Rzadowa na 200 (500 fr.)	406 —	405 —
Theissbahn	248 50	248 —
Tramway	208 50	208 —
Południowa na 500 fr.	179 75	179 25
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 50	158 25
„ wschodnia 200 „	85 75	85 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 60	106 40
Listy zast. galicyjskie 4%	72 25	71 75
„ „ „ 5%	— —	80 25
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 —	87 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 20
„ „ „ W. A. 5%	92 80	92 70
„ zast. węgierskie $5\frac{1}{2}$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	— —	96 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	95 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 80	92 60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	102 50	101 75
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	91 —
„ „ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 50	104 20
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 —
„ „ „ 2 emisja	101 —	100 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 —	78 50
II. „ „ 5%	90 50	90 —
III. „ „ 5%	82 75	82 25
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 —	89 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 75	89 50
Rządowa na 500 fr.	137 —	136 50
„ II. emis. „ „	133 25	133 —
Południowa	112 75	112 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 75
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	162 25	162 —
Clary „ 40 „ mk.	36 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 50	27 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem.	104 25	104 10
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 40	104 30
Hambrg 100 mark 4 „	92 20	92 10
Londyn 10 ft. st. $3\frac{1}{2}$ „	125 10	125 —
Paryż za 100 fr. $2\frac{1}{2}$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 96	9 95
Srebro	122 85	122 65

LWOW, 3 kwietnia.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Indemn. galicyjska 5%	75 10	74 50
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	81 40	80 90
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 30	87 85
„ „ włościań 6%	88 —	87 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 75	122 25

WARSZAWA, 30 marca.

	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	90 58	90 25
„ „ „ 2. 4%	88 75	88 42
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 67
„ likwidacyjne 4%	72 85	72 43
Poż. lot. z 1864. 5%	144 —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	141 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 25	70 50
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	113 —	— —
„ „ łodzkie	101 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 35	91 12

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ 1595(7-80)

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco,

MIESZKANIA.

Mieszkanie przy ul. Szewskiéj pod Nr. 344, składające się z trzech pokoi, alkowy, kuchni, stancji przy kuchni, piwnicy, jest wraz z meblami od 1 maja do wynajęcia.

2. **Mieszkania** kawalerskie bez mebli pod kapucynami Nr. 15 są do najęcia.

Odnośne oświadczenie przyjmuje biuro administracja „Kraju". 1512(23-?)

L. 120.

Konkurs.

Opróżnioną jest posada Sekretarza Rady Powiat. Dąbrowskiéj z pensją 600 złr. w. a.

Życzący otrzymać tę posadę, mają się zgłosić pisemnie do biura Wydziału Powiatowego w Dąbrowie najdaléj do 30 kwietnia b. r.

Z Wydziału Powiatowego
Dąbrowa d. 27 marca 1871.

Zastępca Prezesa
W. Domaradzki.

1642(2-3)

Do

100 BILARDÓW:

nowych od 200 do 500 złr.
przegranych od 100 do 200 złr.

Kilkaset 1644(1-3)

KIJÓW

od 1 złr. 50 kr- do 6 złr.

Kul bilardowych

i wszystkich innych bilardowych potrzeb

nabyć można zawsze gotowych w składzie u

Jana Knill,

c. k. wyłącz. uprzyw. fabrykanta bilardów i kijów **w Wiedniu, Rossau, rothe Löwengasse Nr. 5.**

PROPINACJA

w Wielopolu pod Żabnem, jest w drodze publicznéj licytacyi na dniu 18 kwietnia 1871 r. odbyć się mającéj, na 3 lata, począwszy od 23 kwietnia 1871 r. do wydzierżawienia. Do propinacyi dodaje się kilka morgów ziemi i łatwe pastwisko dla krów i pary koni. — O warunkach bliższych w Wielopolu dowiedzieć się można, gdzie offerty opieczętowane z załączeniem 10% wadium do dnia licytacyi przyjmuje się. 1670(1-2)

Choroby Żołądka

leczy zupełnie przez Pragski Wydział medyczny badany, z roślin alpejskich robiony i **tysiąckrotnie doświadczony**

GASTROFAN,

aptekarza **Józ. Fürsta** w Pradze.

1604(3-?) 1 flaszka **70** ct. w. a.

Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska w hotelu pod „Różą".

Język angielski.

Ukwalifikowany nauczyciel z ukończoną angielską edukacją, poszukuje lekcyj prywatnych lub w Instytutach publicznych.

Ktoby chciał nauczyć się tego języka według najnowszéj metody, raczy zostawić swój adres w księgarni Wgo Friedleina przy rynku.. (1657(2-3)

Selbstbehandlung

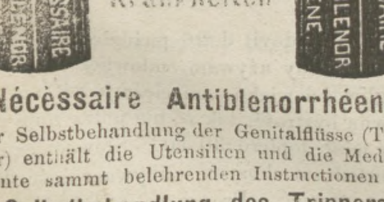

Nécèssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät" etc.
Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.
Preis 10 fl. ö. Währ.
(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft"**, Impotenz, deren Ursachen und Heilung.

Preis 2 fl. ö. W. 1365(31-150)

M. DWORSKI w KRAKOWIE

otrzymawszy znaczny transport

koniaku,

win hiszpańskich, francuskich i szampańskich

i mając na składzie znaczny zapas

prawdziwéj herbaty kiachtyńskiéj

1673(2-3) po **2, 3, 4, 5, 6, 8, 12 i 15** złr.,

araku, likierów, wódek gdańskich i innych,

poleca takowe Szanownéj Publiczności.

Zamiejscowe zlecenia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

GŁÓWNY SKŁAD PORTLAND-CEMENTU

Sprzedaż po cenach fabrycznych

1671(1-6) w domu handlowym pod firmą:

ANTONI HOELCEL w KRAKOWIE.

Jednozgodne opinie sławnych lekarzy.

Do głównego składu **Jana Hoffa** nadwornego liweranta **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Biały-Kamień, 25 lutego 1871. — Ponieważ od pana otrzymana „Czekolada słodowa zdrowia" u mojéj pacjentki świetny wpływ wywarła, to etc. (następuje zamówienie).
Izydor Aderschläger, *chirurg sądowy.*

Ołomuniec, 16 stycznia 1871. — Pierwsze 6 flaszek „ekstraktu słodowego" otrzymałem. Ponieważ działanie zdaje się być nader zbawiennem, upraszam więc o natychmiastowe nadesłanie mi pociągiem pospiesznym 12 flaszek.
Dr. J, Leobenstein v. Aigenhorst,
c. k. nadlekarz sztabowy.

Kropp, 4 lutego 1871. — Pańskie wyroby słodowe nadeszły mi, mianowicie „Piwo słodowe zdrowia" chętnie używają cierpiący na płuca. Ponieważ zasób się wyczerpuje, upraszam o dalszą przesyłkę.
Wilhelm Henn, *lekarz praktyczny.*

Civil-St.-Ivan, 12 stycznia 1871. — O zbawiennem działaniu pańskiego „Proszku słodowego czekoladowego" kilkakrotnie się przekonałem na moich dzieciach. Mam znów małego syna, który potrzebuje tego wybornego środka; racz więc pan nadesłać mi 1 funt
Franciszek Swoboda, *kr. lekarz powiatowy.*

Sauldorf 15 lutego 1871 r. — Ponieważ dwie przesyłki pańskiego „Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego wyżyte zostały z pożądanym skutkiem, upraszam więc o powtórne nadesłanie etc.
Karol Köpf, *lekarz praktyczny.*

Hrozenkau, 7 stycznia 1871. — Upraszam uprzejmie o nadesłanie mi dla méj żony 2 funtów „czekolady słodowéj zdrowia. Działanie téjże jest wybornem.
1649(1-3) **Józef Skacel**, *lekarz praktyczny.*

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą", w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

OGŁOSZENIE.

Niżéj podpisana komissja otwiera

drugą królewsko-węgierską loterję rządową,

któréj cały czysty dochód z rozporządzenia J. ces. i król. Mości na wspomożenie do pracy niezdolnych honwedów z r. 1848/9 przeznaczonym zostanie.

Loterja ta zawiera w sobie **1338** wygranych, które wszystkie razem **240.000** złr. w. a. wynoszą.

Między temi **główna wygrana 100.000** złr. w. a.; **druga wygrana 20.000** złr., dwie wygrane po **5000** złr., dziesięć po **1000** złr., dwadzieścia po **50** złr., a cztéry tysiące po **10** złr. w. a.

Ciągnienie nastąpi nieodzownie d. 30 czerwca 1871 r. w Budzie przez komisję podpisaną.

Cena losu 2 złr. 50 kr. w a.

Losów można nabyć u podpisanéj komissyi — u kollektantów loteryjnych — w urzędach poborczych i pocztowych w całéj austrjacko-węgierskiéj monarchji, jako też i u innych sprzedających losy w miastach.

Królewsko-węgierska komissja stanowcza loteryjna,

Buda, 15 marca 1871 r.

1635(2-6)

Alojzy Motusz,
kr. węgierski radca sekcyjny.

A. ZAWADZKA

w Rynku Głównym Nr. 24,

1659(3-3) w domu JW. hr. Wodzickiego,

poleca

MAGAZYN SWÓJ

najświeższych strojów damskich.

ZIEMNIAKI—TARNÓW.

Niżéj podpisany podaje niniejszém do wiadomości, panów właścicieli dóbr i włościan, że w bieżącym roku rozpocznie wyrabiać w swojéj fabryce w Tarnowie krochmal i syrup z ziemniaków i zwraca zarazem uwagę wszystkich trudniących się ich uprawą na to, że po tegorocznych zbiorach będzie potrzebował bardzo wielką ilość ziemniaków.

1661(1-3) **W. A. Scholten.**

TOWARZYSTWO AKCYJNE „SALUBRITAS"

w Wiedniu — Stadt — Volksgartenstrasse — Nr. 9.

Jedyny instytut do usunięcia wszelkich zdrowiu szkodliwych wyziewów z kloak, kanałów i miejsc zanieczyszczonych przyjmuje wszelkie zamówienia dotyczące desinfekcji. Szczególnie polecenia godne i w publicznych zakładach za najlepsze i najskuteczniejsze uznane są wyłącznie uprzywilejowane aparata do kloak, zamki same się hermetycznie zamykające i z desinfekcyjnym kanałem, za użycie których bez wszelkich innych wydatków kwartalnie złr. 1.50 do 2 złr. w. a. wynagrodzenia się liczy i desinfekcyjnego środka bezpłatnie dostarcza. Dokładnie według skazówki pana profesora **Wincentego Kletzinskiego** sporządzone środki desinfekcyjne, sprzedaje w większéj i mniejszéj ilości.

1591(4-12) **Dyrekcja.**

Zmarszczki i fałdy szpecą każdą twarz.

*Usiłowania zapobieżenia takowym w sposób nieszkodliwy i naturalny lub uniemożliwienia pojawienie się tychże, były dotąd bezskuteczne. Po kilkoletniém doświadczeniu udało się wsławionemu chemikowi paryskiemu Aubrie utworzyć z nieszkodliwych roślinnych i zwierzęcych części „**Pastę**", która posiada własność niszczenia zmarszczek, gdziekolwiek one się zjawiają; u osób wiekowych, u których je bardzo szybko zauważyć można, pojawienie się takowych po użyciu téj Pasty jest czystą niemożliwością.*

Tę pod nazwą: 1420(9-12)

„Pasta Ninon"

do handlu wprowadzoną jako niezbędny wynalazek uwieńczyły w krótkim czasie w Francyi, Anglii i w Orencie świetne rezultaty.

*„**Pasta Ninon**" składa się z nieszkodliwych ingredyencyj, które pory przenikają, zasuszoną skórę odświeżają i wypełniają, wygładzają i udelikatniają, jaką tylko młodzież poszczycić się może. 1 słoik wraz ze skazówką używania 2 złr.*

Bulgarska pomada ziołowa

odnawia w krótkim czasie naturalny połysk posiwiałych włosów i zarostu, skutek jest widocznym już w pierwszych dniach używania, chroni od dalszéj i wczesnéj siwizny — niemniéj wypadania włosów przyczynia się do silnego i bujnego porostu, co się bardzo często wydarza u kwitnącéj i silnéj młodzieży. Nadaje włosom połysku i delikatności niezwilżając nakrycia głowy, co w lecie już dla ekonomii saméj na szczególną uwagę zasługuje 1 słoik złr. 2

*Jedyny skład na Galicję w Krakowie u **Jakóba Goldwasera** przy ulicy Floryańskiéj w hotelu pod „Różą".*

DOM BANKOWY i GIEŁDOWO-KOMISOWY

S. KOLISCHER & FUCHS

w Wiedniu Heidenschuss Nr. 1 vis-à-vis Zakładu Kredytowego

poleca się 1462(22-24)

do sprzedaży i zakupna wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, pod najlżejszemi warunkami.

Zakupione papiery można zostawić w prolongacji po 6% rocznie w tym domu bankowym.

Długoletnie doświadczenie giełdowe, jako też na wypróbowanéj rzetelności polegające stosunki z pierwszymi Zakładami bankowemi stolicy, dają publiczności najlepszą gwarancję **ściśle kupieckiego i rzetelnego wykonania wszelkich poleceń.**

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. rolnicz. Krakowskiego

zawiadamia niniejszém pp. Gospodarzy, którzyby w bieżącym roku pragnęli u siebie przedsięwziąć **wykonanie ulepszeń rolniczych**, a mianowicie:

DRENARKI i NAWODNIEŃ,

iż pan

TOMASZ PRYLIŃSKI

inżynier Towarzystwa,

wyznaczony do ogólnego kierunku nad temi pracami w Galicji zachodniéj, gotów jest te prace rozpocząć.

W tym celu osoby interesowane zechcą się zgłaszać pisemnie do Komitetu Towarzystwa wymieniając adres miejsca, jego oddalenie od Krakowa i rodzaj roboty. — Ustnych zaś bliższych objaśnień udziela w téj mierze p. **T. Pryliński** w biurze Towarzystwa Rolniczego ul. Sławkowska Nr. 282. 1618(2-2)

KURCZE EPILEPTYCZNE (Choroby świętego WALENTEGO).

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** Berlin Louisenstrasse 45. — Dotąd przeszło 100 uleczonych.

152 (222-300)

Znany ze swojéj skuteczności

Biały Ziołowo-Piersiowy Syrop

1594(4-10) **Dra Hoffmanna**

jest do nabycia w Krakowie w handlu pod **Obrazem** — w Bochni u p. **Antoniego Fitsche** — w Tarnowie u p. **B. Ringelheima** — w Rzeszowie u p. **F. Jaśkiewicza.**

Wilhelmsdorferskie CUKIERKI

z ekstraktu słodowego.

Według zdania profesorów na wiedeńskiéj klinice **OPPOLZERA i HELLERA** są one najwyborniejszym preparatem, który pierwsze miejsce zajmuje między wszystkiemi w handlu będącemi, a zwłaszcza **bezskutecznemi** cukierkami słodowemi **Fexera, Jordana & Timäusa, braci Schallek** etc. i którego z cukierkami „Hoffa" **mięszać nie trzeba.**

Na 9-ciu wystawach otrzymały **nagrodę,**

na kaszel, chrypkę, zaflegmienie etc.

Za 1 karton 10 kr.
lepsze w puszkach 66, 40 i 21 kr.

Uznanie:

„Upraszam oprócz ekstraktu słodowego i cukierków, o 5 funtów pańskiéj **wybornéj czekolady.**
Fr. Wolf
introligator galanteryjny w Gmunden nad Traunsee.

1470(7-10)

Można dostać w KRAKOWIE u

JAKÓBA GOLDWASSERA

ulica Florjańska w hotelu pod „Różą"
w innych zaś miastach Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Fabryka
wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich
Józef Küfferle & Comp.
Wiedeń.

Lilioneza przez ministerstwo koncessjonowana, chemicznie zbadana i zalecona przez Dr. Wernera w Wrocławiu, niszczy w 14 dniach wszelkie zanieczyszczenie skóry, piegi, plamy wątrobiane, żółte plamy, zmarszczki, liszaje i skrofuły.

Feytona, amerykański środek przeciw bólow zębów, tysiąckrotnie dowiedziony zbawiennie działa natychmiast na dziurawe zęby.

Jedyny skład w Krakowie w aptece pana **E. STOCKMARA.** 1346(9-10)

JAMNIK.

Suczka pięknéj rasy, aksamitno-czarna, łapy ciemno-żółte. wabi się **Diana**, zginęła d. 26 marca na dworcu kolei w Tarnowie. Ktoby co o niéj wiedział, raczy uwiadomić księgarnią W. Gazdy w Tarnowie, gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie. 1672(1-2)

PRAKTYKANT

zamiejscowy

z dobrém pismem, znajdzie zaraz umieszczenie w **Domu Komissowo-Handlowym L. Sroczyńskiego w Krakowie.** 1644(3-3)

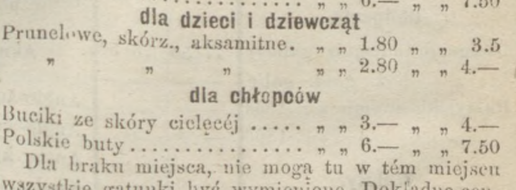

Nr 2.

Mariengasse in Wien

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA

Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent.	od fl.	4.50	do fl.	5 —
„ „ kozłowéj	„ „	5.—	„ „	6.50
„ „ cielęcéj	„ „	5.—	„ „	7.
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „	8.50	„ „	10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „	6.50	„ „	8.
z moskiewsk. lakieru	„ „	6.—	„ „	7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „	9.—	„ „	10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „	9.—	„ „	12.

dla pań. 1247(42-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „	2.80	„ „	4.80
„ „ „ lepsze.	„ „	7.—	„ „	7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „	3.—	„ „	4.50
„ „ „ „	„ „	4.50	„ „	6.—
„ „ „ na podeszw	„ „	5.50	„ „	7.50
Ze sukna wykładane	„ „	5.50	„ „	8.50
Atłasowe	„ „	6.—	„ „	7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „	1.80	„ „	3.5
„ „ „	„ „	2.80	„ „	4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „	3.—	„ „	4.—
Polskie buty	„ „	6.—	„ „	7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.